Nr. 28. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Lutego 1880 **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . } po 7 złr. 50 cnt.
" Francji . . .
" Belgii i Szwajcarji . . .
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ mogą otrzymywać „Gazetę Rolniczą“ wychodzącą w Warszawie za 8 złr. rocznie (zamiast 12 złr.)

Lwów d. 4. lutego.

(Amerykańska liga zbożowa i walka jej z europejskiemi giełdami zbożowemi. — Walka między ministerstwem a autonomistami i przygotowany nowy rozejm. — Myśl obwarowania Wiednia, i przeciw temu. — Sprawa bośniacka a stronnictwa Izby posłów. — Narada nad dalszym planem prac Izby posłów. — Przebieg konferencji bemaków we Wiedniu).

Dzisiejsze dzienniki bardzo mało przyniosły wiadomości politycznych. Skorzystamy więc z tej sposobności, ażeby inną kwestję poruszyć, obchodzącą bardzo żywo naszych rolników, kwestję fluktuacji cen zboża w skutek walki, toczącej się na tem polu między Ameryką a Europą. Już dawniej donosiliśmy o tej walce. Wielcy kapitaliści i kupcy amerykańscy usiłują przezłoroczny nieurodzaj w Europie wyzyskać i związawszy się między sobą, podnieść ostatecznie ceny zboża.

Związek ten kapitalistów pod nazwą „kornerów“, zakupił olbrzymie zapasy pszenicy i postanowił zmusić kupców europejskich do poddania się pod warunki, które on im przepisze. Obecnie wynoszą zapasy te przeszło 31 milionów buszli amerykańskich (1 buszel = 35½ litrów). W miesiącu styczniu zdawało się, że liga ta, która pragnie zdrożyć chleb w Europie, upadnie w skutek swej spekulacji. Notowała [illegible] czerwoną pszenicę ozimą (główny artykuł eksportowy Ameryki) w Nowym Jorku dnia 2. stycznia 1 dol. 59 cent. za buszel, dnia 9. stycznia 1 dol. 54 cent.; dnia 15. stycznia 1 dol. 46 cent., a dnia 24. tylko 1 dol. 40 cent. Ale w ostatnim tygodniu podniosły się znowu ceny tak, że z końcem stycznia notowano znowu 1 dol. 46 cent. Europa tymczasem zaopatrzyła się już w żywność na czas trzech miesięcy, tak, że we Francji i w Anglii ceny nie podniosły się, lecz okazała się raczej tendencja spadająca. Zniżenie to cen odbyło się w Londynie o 1 szyling na quarterze a w Paryżu o 25 do 50 cnt. na 100 kilogramach. Ruch w handlu zbożowym był atoli i w tych krajach mało ożywionym, ponieważ wszyscy wyglądają pilnie wypadku spekulacji nowojorskiej.

Pod wpływem tych okoliczności szły interesa zbożowe w Niemczech nadzwyczajnie leniwo. Targ niemiecki przepełniony także dowozem [illegible], uskutecznionym w listopadzie i grudniu na wielką skalę w celu pominięcia opłaty cłowej zaprowadzanego od dnia 1. stycznia 1880 roku. Ceny pszenicy nie zmieniły się wcale. Tylko na dalsze termina płacono taniej w nadziei, że Ameryka sprzedać będzie zmuszona swe olbrzymie zapasy. Ceny żyta zaś spadły nieco, jak już w połowie zeszłego miesiąca donosiliśmy. Dnia 2. stycznia płacono w Berlinie za 1000 kilogramów 172 marek; dnia 16. stycznia 169 marek, a dnia 24 i 26. stycznia nawet 168; z końcem miesiąca wzniosły się przecież ceny na 170 i 171 marek. W Szczecinie było natomiast żyto tańszem, bo płacono tylko 166 marek. W środkowych i południowych Niemczech były stosunki targowe dla producentów korzystniejszemi; w Lipsku płacono za żyto zagraniczne dnia 2. stycznia 176 marek, z końcem miesiąca zaś marek 180 stale. Widzimy więc, że zapatrywanie nasze utrzymało się dotychczas, zniżenie cen nie nastąpiło. Atoli obecnie obawiać się należy stopniowego ich spadania, ponieważ „kornerzy“ amerykańscy chwiać się zaczynają i zmuszeni zostaną niezadługo do znacznych sprzedaży pszenicy na targach europejskich.

Od początku sesji Rady państwa większość autonomistów usiłuje przeprowadzić skompletowanie ministerstwa w duchu autonomicznym, a ministerstwo znowu opierając się temu, trzyma się idei koalicyjnej, i pragnęłoby wciągnąć reprezentantów umiarkowanej frakcji centralistów do swego składu. Walka ta między ministerstwem a większością autonomistów, na której się ministerstwo dotąd opiera, przerywana jest chwilami rozejmowemi. Obie strony układając się o rozejm, wyznaczają sobie zarazem termina tego rozejmu. Pierwszy rozejm trwał aż do uchwalenia ustawy wojskowej. Zawieszono broń, aby tę ostatnią przeprowadzić. Po jej przeprowadzeniu autonomiści znowu domagali się natarczywiej jeszcze skompletowania ministerstwa i grozili, że dotąd nie przystąpią ani do uchwalenia ustawy bośniackiej, ani do uchwalenia budżetu ministerstwa oświaty, dopokąd przynajmniej nie nastąpi mianowanie ministra oświaty z szeregów autonomistów. Ale oparło się ministerstwo temu żądaniu i odroczyło załatwienie sprawy skompletowania aż do załatwienia noweli podatkowej i ustawy bośniackiej. Widząc opór autonomistów przeciw ustawie bośniackiej, centralistyczne kluby pospieszyły się z uchwałami głosowania za ustawą bośniacką. Tym sposobem z góry zapewniły ministerstwo, iż otrzyma dwie trzecie głosów, jeśli i autonomiści głosować będą za tą ustawą. Większość więc znalazła się w tem położeniu, że głosując przeciw, sama zmusiłaby ministerstwo do przechylenia się ku centralistom, podobnie jak przy ustawie wojskowej, gdy autonomiści bezwarunkowo za nią głosować postanowili, ministerstwo pomimo koalicyjnej swej dążności, musiało się przechylić ku autonomistom, chociaż dopiero głosy frakcji umiarkowanej centralistów dały ministerstwu większość dwóch trzecich.

Wśród tego stanu rzeczy, Koło polskie, jak telegram do *Politik* donosi, zastanawiać się miało, jak w ustawie bośniackiej głosować ma, t. j. czy pójść za Czechami i stronnictwem prawa, chcącemi przy ustawie bośniackiej wywrzeć nacisk i wywalczyć skompletowanie ministerstwa w duchu autonomicznym, lub też odwlec rozstrzygnięcie tej sprawy na później — zaniechawszy walki przy ustawie bośniackiej, i głosować za nią. Koło polskie postanowić miało podług tego telegramu, głosować za ustawą bośniacką, a względem ministerstwa zachować stanowisko wyczekujące!

Tem postanowieniem zajęło Koło polskie wobec ustawy bośniackiej to samo stanowisko, które wobec ustawy wojskowej zajęła była frakcja liberalne klubu, głosująca za ustawą wojskową. Ale z tą frakcją nie poszły inne kluby centralistyczne i opozycją swą usiłowały obalić ministerstwo. Za postanowieniem zaś Koła polskiego prawdopodobnie poszli i Czesi i stronnictwo prawa zaniechali opozycji przeciw ministerstwu przy uchwalaniu ustawy bośniackiej, t. j. nowy rozejm będzie zawarty między koalicyjnem ministerstwem a większością autonomistów, nowy termin do podjęcia na nowo walki wyznaczony, jeżli ministerstwo do tego czasu nie skompletuje się w duchu autonomistów.

W wiedeńskich dziennikach ogromnej wrzawy narobiła korespondencja wiedeńska *Pester Lloyda*, której treść jest następująca: Siły wojenne Francji i Moskwy tak dalece się wzmogły, że Bismark ujrzał się zniewolonym pomyśleć o pomnożeniu wojennych sił Niemiec (dotyczący projekt jest nam już znany). „Niemcy osiągną tedy taką przeważną siłę attakową, której Austrja bez niemożliwych ofiar osiągnąć by nie zdołała. Zdaniem przeto austrjackich sfer wojskowych, już dawno objawianem, Austrja chcąc w jakokolwiek należytym stosunku spotęgować siły swoje, tak aby siłę attakową Niemiec, a więc oraz i Moskwy i Włoch na swoją pozycję militarną sparaliżować, niema innej rady, jak tylko odpowiedni podnieść siłę swoją obronną — co zaś jedynie osiągnąć można większą pieczą około ufortyfikowania państwa. Mianowicie rozprawiają wiele o obwarowaniu Wiednia. Niema to być twierdza w ścisłem znaczeniu, tylko tak jak Paryż a obecnie i Rzym, ma być też Wiedeń otoczony szeregiem fortów fortyfikacyj stałych i czasowych, któreby w razie wojny służyć mogły za podstawę do dalszych obwarowań chwilowych. Czy ta myśl do skutku przyjdzie, to może jeszcze niepewnem jest, zwłaszcza wobec olbrzymich kosztów; atoli faktem jest, że w kołach wpływowych już od r. 1867 na serjo zajmują się potrzebą obwarowania Wiednia.“

Pester Lloyd we wstępnym artykule ostro występuje przeciw ziszczeniu tej myśli. Powiada, że zniszczyłoby to Austrję finansowo, wywołało rozgoryczenie w kołach parlamentarnych; a że już wcale [illegible] wzrost siły zaczepnej Niemiec, [illegible] nie sprzymierzeńca naszą grozę podnosi.

Wszelako [illegible] korespondencja wiedeńska, która niezawodnie jest półurzędową, [illegible] na Włochy i — Moskwę. I niema wątpliwości [illegible] się [illegible] jest [illegible] tylko przeciw Moskwie — gdyż w Moskwie oddawna utwierdzone jest przekonanie, że droga do Konstantynopola, do zniszczenia carskiego panslawizmu, do panowania w Europie i Azji prowadzi na — Wiedeń. Niemcy mają w danym razie okroić Austrję, nie posyłając ani parlamentarza do Wiednia, [illegible] północno-zachodnie — podczas gdy Moskwa tylko we Wiedniu podyktowaćby mogła swoje warunki pokoju.

Mieszkańcy Wiednia naturalnie wszelkiemi możliwemi sposobami opierać się będą temu obwarowaniu, gdyż miasto otwarte w razie wojny na [illegible] szkody jest narażone jak miasto obwarowane. Musiełoby ponosić ofiary, wymagające nieskończenie więcej męztwa, patrjotyzmu i dumy obywatelskiej, niż posiada dzisiejsze, spodlone nowoczesnym liberalizmem plemię. Są zresztą Wiedeńczycy przekonani, że choćby Wiedeń wypadł z rąk Habsburgów, to ostatecznie tylko w ręce Niemiec, a nie Moskwy — więc też najazd moskiewski nie bardzo im straszny.

Cicho i szybko przeszła ustawa bośniacka przez przedlitawską Izbę posłów; telegram nie donosi nawet, czy jaka rozprawa się toczyła. Centraliści nie chcieli narażać się koronie z kretesem, a i autonomiści nie uważali obecnej pory za stosowną do zmuszania gabinetu, aby kwestję uzupełnienia gabinetu po ich myśli już teraz załatwił.

D. 1. bm. po długiej rozprawie uchwaliło Koło polskie głosować za ustawą bośniacką a wobec rządu zająć stanowisko wyczekujące. Tegoż samego dnia rano była narada klubu stronnictwa prawa. Jak *Presse* donosi, odezwały się zewsząd głosy niezadowolenia, że rząd wcale się nie okazuje uprzejmym dla prawicy, a mianowicie że dotychczas nie spełnił życzeń jej co do zamianowania ministra oświaty. Na to oświadczył hr. Hohenwart, że nie należy napierać na rząd i tracić cierpliwość, już się coś zrobi dla prawicy. Dlatego rozeszła się potem wiadomość, że jeszcze przed rozprawą budżetową zamianowany zostanie stały minister oświaty, a mianowicie br. Kriegsau.

W poniedziałek popołudniu odbyła się konferencja przewódzców autonomicznych z obu Izb, między tymi pp. Hohenwart, Lobkowic, Dunajewski, Grocholski, Smarzewski, tudzież Rechberg, Habietinek i Schwarzenberg (w ogóle z Izby panów było pięciu). Już wtedy pewnem było, że Koło polskie i klub Hohenwartowski będą głosować za ustawą bośniacką. Klub czeski miał dopiero w poniedziałek wieczór odbyć naradę w tej sprawie. I zdaje się, że także uchwalił głosować za ustawą bośniacką. W ogóle, skoro centraliści, których właśnie z zasady i na mocy uchwał klubowych rzeczą było wszelkiemi siłami opierać się tej ustawie, a co najmniej ogromnie ją zmodyfikować tak, aby sprawy bośniackie w zupełności zależały wprost tylko od Rady państwa i sejmu węgierskiego — otóż skoro centraliści oporu tego zaniechali, dla prawicy niepodobieństwem stało się wywieszać sztandar oporu. Wszelako dopiero stanowcze oświadczenie się Polaków za ustawą zadecydowało ostatecznie o [illegible] frakcyj autonomistów. [illegible]

Prezydent Izby posłów Coronini zwołał wszystkich prezesów klubowych dla obmyślenia dalszego planu prac Izby posłów.

Zjazd posłów bemackich w Wiedniu, o którym donosiliśmy w tej rubryce wczoraj, odbył pierwsze posiedzenie dnia 1. bm. a następnego drugie w lokalnościach klubu liberałów. Komunikat o przebiegu obu posiedzeń, ogłoszony dziennikom wiedeńskim, zawiera bardzo skąpe szczegóły. Zjechało się około 80 bemackich posłów sejmowych i rajchsratowych, kilku usprawiedliwiło swoją nieobecność. Zgromadzonych przywitał prezes klubu liberałów Wolfrum, poczem zaprosił p. Kliera, aby objął przewodnictwo w zgromadzeniu. Klier podziękował za zaszczyt i przedstawił, że celem zjazdu jest uchwalenie kontr-memorandum na znany memorjał posłów czeskich. Wstęp i zakończenie tego kontrmemorjału wypracował p. Schmeykal, ustęp o uniwersytecie profesor Cyhlarz, o szkołach ludowych profesor Volkelt, o szkołach średnich prof. Ludwik Schlesinger, nakoniec ustęp o szkołach fachowych poseł sejmowy Forchheimer.

P. Schmeykal odczytał kontrmemorjał w całej rozciągłości; końcowy ustęp zawiera protest przeciw żądaniom czeskim i kładzie nacisk na jednolitą ideę państwową Austrji. W dyskusji wywołanej przez p. Hallwicha, czy partja wiernokonstytucyjna ma wystąpić przeciw memorjałowi czeskiemu z enuncjacją od siebie, wszyscy zgodzili się na potrzebę tego kroku. Wniosek, aby zawezwać także posłów morawskich do podpisania kontrmemorjału, upadł, aby przez to niejako nie stwierdzać, że i Niemcy uznają państwową przynależność Moraw do czeskiej korony.

P. Wolfrum ze względu na ważność bemackiego kontrmemorjału żądał, aby go przyjąć *en bloc*. Herbst natomiast oświadczył się za odesłaniem go do komisji, ażeby tak ważna sprawa mogła być dokładnie przedyskutowaną. Wniosek Herbsta utrzymał się, a zgromadzenie wybrało natychmiast trzy komisje, które mają się zająć pojedynczemi częściami kontrmemorjału.

P. Russ postawił pytanie, komu ten kontrmemorjał ma być wręczony? P. Plener oświadczył, że trzeba pójść tą samą drogą co Czesi, a więc udać się z nim i do korony. Czas ogłoszenia kontrmemorjału ma być później oznaczony.

Dnia następnego odbyło się drugie posiedzenie zjazdu, na którem był obecny także wiceprezydent Izby panów, ks. Schönburg.

Poseł sejmowy Schmeykal referował ustęp o równouprawnieniu językowem w urzędzie. Mówca uznał, że każdemu obywatelowi państwa przysługuje prawo porozumiewania się z sędzią we własnym języku, że jednakowoż w wewnętrznej manipulacji w urzędach ma być zatrzymany język niemiecki. Ustępy o szkołach ludowych, średnich i fachowych przyjęto bez dyskusji. Zjazd oświadczył się przeciw paralelnym czeskim wykładom na praskim uniwersytecie, a za utworzeniem osobnego czeskiego uniwersytetu w Pradze. Powzięte uchwały dadzą się w ten sposób streścić: Kontrmemorjał ma być wręczony cesarzowi, a następnie ogłoszony publicznie; członkowie komisji [illegible], biorący udział w zjeździe, [illegible] kontrmemorjale. Nakoniec wybrano komitet z 15 członków, który ma uprzedzić prezydenta ministrów [illegible] kontrmemorjału. Skład tego komitetu jest następujący: posłowie Rady państwa: Herbst, Bareuther, Klier, Banhans, Wolfrum, Scharschmidt, Obentraut; posłowie sejmowi: Schmeykal, Cyhlarz, Schlesinger, Forchheimer, Volkelt, Wiener, Gintl. Cała historja zakończyła się jak zwykle podziękowaniem Klierowi za kierownictwo obrad, a Schmeykalowi za inicjatywę zjazdu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 31. stycznia.

Pomimo niezmiernego nacisku, wywieranego przez p. Cairolego, jego kolegów i przez całe radykalne stronnictwo, senat nie dał się zastraszyć i odrzucił podatek od mielenia zboża, i większością 42 głosów uchwalił porządek dzienny swego środkowego bióra czyli stałej komisji, zawieszający rozprawy w tym przedmiocie, dopóki ministerstwo nie przedstawi projektu, pozwalającego znieść pomienioną opłatę bez niebezpieczeństwa dla finansów państwa. Otóż tak umiarkowana i mądra uchwała, nieodrzucająca bynajmniej zasady zniesienia podatku, jak ministerstwo to pojęło, albo raczej udało iż pojmu-

---

Królewie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

67 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Na znak Rozena przystąpili natychmiast do stołu wszyscy obecni, aby dokument podpisać. Przez kilka minut nie było nic innego słychać tylko lekkie kroki, szelest sukien i skrzypienie pióra prowadzonego drżącą ręką, rozumie się z odpowiedniemi pauzami i przerwami spowodowanemi ściśle zachowanym ceremonjałem. Potem rozpoczęło się ucałowanie ręki.

Chrystjan był pierwszym i pocałowawszy, a raczej otknąwszy się gracją paluszków dziecka, w jednej chwili stał się z króla poddanym. Królowa natomiast uczyniła to z namiętną, prawie religijną uległością. Opiekunka, czuwająca dzień i noc matka stała się pokorną poddaną. Potem nastąpił książę Axel, a za nim po porządku inne matadory; małego króla zaczynał ten ceremonjał nieco nudzić, choć w niewinnych jego oczach było powaga. Trzymał ręce prosto wyciągnięte przed sobą; ręce małe, białe, dziecięce, z paznogciami poobijanemi przy licznych igraszkach i ze stosunkowo bardzo silnemi [illegible]. Wszyscy wielcy panowie, jak już powiedzieliśmy przystępowali do pocałowania ręki postępującą w hierarchicznym porządku podług [illegible] w koronach, a pomimo, że obecna chwila wydawała im się bardzo uroczystą, pomimo, że byli przytłoczeni prawdziwym smutkiem, z zazdrością przestrzegali, aby w ich kolei nie zaszła żadna nieprawidłowość. Kiedy [illegible] szybko do swego ucznia przystąpił, aby uczcić to co inni, został nagle powstrzymany ostrem: „Wstrzymaj się mój panie;“ odwrócił się i cofnął ujrzawszy zagniewaną minę księcia Trebinje, starego, bardzo astmicznego jegomości, z wybałuszonemi oczyma, które wyglądały jak dwie kule. Elizeusz, wyznawca tradycji ustąpił z uszanowaniem na bok, aby zrobić miejsce tej dojrzałej do grobu ruinie człowieka i przystąpił ostatni do pocałowania ręki królewskiej. Fryderyka stała obok syna, niby matka młodej mężatki w zakrystji, kiedy goście oblubienicy życzą szczęścia i pomyślności. Kiedy Elizeusz przychodził koło niej, rzekła doń po cichu tonem wewnętrznego wesela:

— Stało się!

W tych trzech słowach leżał cały świat niewysłowionej, prawie dzikiej radości i ulgi niewypowiedzianej.

Stało się!... To znaczy: Teraz już korona jest bezpieczną od haniebnych szacherek! Królowa będzie mogła nakoniec spać spokojnie, żyć, oddychać wolna od ciągłej trwogi i od ciągłych złych przeczuć. Jeżeli coś złego Chrystjan popełnił, mogła mówić, tak jak Hezeta: „Wiedziałam to.“ Jej syn nie będzie zbezczeszczonym, zasiędzie na tronie praojców. Co! Czy rzeczywiście?... Ależ on ma już majestatyczną postawę, i wspaniale dumną minę...

Wprawdzie zaraz po ukończonej ceremonii natura dziecka wzięła górę, a Leopold V. przyskoczył uszczęśliwiony do Jana Veliko, aby mu oznajmić ważną nowinę: „Czy wiesz już, ojcze chrzestny, ja mam kucyka... ślicznego, maleńkiego kucyka zupełnie dla siebie... Jenerał będzie mię uczył jeździć i mama także... Wszyscy cisnęli się do małego króla, zginali przed nim czoła, podczas gdy Chrystjan, prawie samotny i opuszczony doznawał dziwnego, niewytłumaczonego uczucia. Zdawało mu się, że uczuwa zimno na czole po zdjęciu korony. Miał zawrót głowy. A jednak z upragnieniem tęsknił za tą chwilą, bardziej niż każdy inny złorzeczył obowiązkom swego stanowiska. Zkądże więc to dziwne uczucie, skąd ten smutek, w tej chwili kiedy coraz bardziej oddalał się od spraw publicznych, kiedy otwierała się dlań droga w innym kierunku?

— Ha? Mój biedny Chrystjanie, zdaje mi się, że także otrzymałeś swoją małpeczkę?...

Książę Axel pocieszał go po cichu w ten sposób.

— Jakże jesteś szczęśliwy, Chrystjanie!... Ah! Gdyby mnie się także tak udało, gdyby mi uniemożliwiono na zawsze wyjazd z tego pięknego Paryża, gdyby mi nie przedstawiano ciągle w perspektywie, że panować będę nad tym narodem białobrzusznych psów morskich...

Mówił jeszcze przez chwilę w ten sposób, poczem obaj korzystając z ogólnego zamięszania wymknęli się cichaczem. Królowa widziała, jak wyjeżdżali, słyszała turkot kabrjoletu, który jej dawniej sprawiał tyle przykrości... Cóż ją to jednak teraz obchodziło? Wszak to nie był już król Iliryjski, którego jej porywały paryskie kobiety...

* * *

Następnego dnia po katastrofie pod Grawozą, pod wrażeniem świeżej hańby, Chrystjan II. przysiągł sobie, że nigdy już nie będzie się widział z Seforą. Jak długo leżał w łóżku, i dopóki tak jak każdy południowiec obawiał się choroby, złorzeczył swojej metresie i zwalał na nią winę wszystkich przez siebie popełnionych błędów; skoro jednak zaczął przychodzić do zdrowia, krew szybciej w jego żyłach krążąca, i spokój niezamącony żadną czynnością zmieniły i zmienić musiały jego zapatrywania.

Nasamprzód zaczął usprawiedliwiać ukochaną kobietę, a wkrótce w tem, co się stało, uznał tylko zrządzenie losu, jedną z tych niezbadanych dróg opatrzności, na którą katolicy każdą odpowiedzialność zwalają. Pewnego dnia nakoniec ośmielił się zapytać Lebeau, czy nadeszły jakie wiadomości od hrabiny. Zamiast odpowiedzi kamerdyner przyniósł cały stos listów, które nadeszły podczas słabości króla, listów czułych, namiętnych, trwożliwych, niby gromada białych rozkochanych turkawek. Zmysły Chrystjana rozpłonęły na nowo, odpowiedział natychmiast z łóżka i pałał żądzą, aby jak najprędzej wstać z łóżka i kontynnować dalej romans, który rozpoczął w Fontainebleau.

Tymczasem J. Tom Levis spędzał z żoną wspaniale czas w jej hotelu przy *Avenue de Messine*. Ajent dla cudzoziemców nie mógł znieść dłużej nudów w Courbevoie. Brakowało mu interesów, handlu, przedewszystkiem zaś uwielbianej Sefory. Oprócz tego był zazdrośnym — opętała go rzeczywiście, głupia, egoistyczna zazdrość, która stała mu kołkiem w gardle; chwilami sądził, że się jej pozbył, a za minutę, znowu go trapić zaczynała. A przytem, nie módz się przed nikim wywnętrzyć, nie mieć komu powiedzieć: „Popatrz no się, co to mi dolega...“ Biedny, schwytany we własną pułapkę Tom Levis, wynalazca i ofiara „wielkiego połowu.“ Szczególnie niepokoiła go podróż Sefory do Fontainebleau.., Kilkakrotnie próbował, wszcząć o niej rozmowę, ale Sefora przerywała mu zawsze, z niewymuszonym, serdecznym uśmiechem: „Co ci się też zdaje, mój biedny Tomie?... Jakie przypuszczenie!“ Przymuszała go każdym razem do tego, że się także uśmiechał, czuł bowiem bardzo dobrze, że związek jego z Seforą jest nadzwyczaj ulotnej natury, że przywiązanie Sefory do niego, tak jak przywiązanie dziewczyny do kanarka, szybko ustanie, jeżeli okaże się względem niej zazdrosnym, sentymentalnym, uczuciowo-płaczliwym, tak jak inni mężowie... W gruncie rzeczy jednak bolała go rozłąka z żoną, nudził się, a nawet wiersze do niej pisywał. Tak jest, ten gruby Anglik, ów pomysłowy właściciel ajencji w ten sposób skrócał sobie męki rozłączenia; poemat jego do Sefory, były to rymy dziwaczne, ukute w pocie czoła wbrew wszelkim prawidłom, coś w rodzaju tych, jakie więźniowie wypisują w godzinach nudy po stołach i ścianach. Zaprawdę, gdyby Chrystjan II. nie był zachorował, musiałoby to spotkać Toma Levis.

Można sobie przedstawić radość kuglarza i jego pięknej małżonki, kiedy mogli znowu się zobaczyć i przemieszkać razem kilka tygodni. Tom tańczył przed nią jak opętany marynarskiego „giga“ i z radości wywracał koziołki; biegał po domu jak wesoła małpa i robił skoki, których by mu pozazdrościł linoskok z zawodu. Sefora przewracała się od śmiechu, chociaż wstydziła się nieco przed służbą, która „męża pani“ kompletnie ignorowała, a nawet traktowała z pewną pogardą. Ochmistrz domu wyraźnie nawet oświadczył, że nigdy na to nie przystanie, aby usługiwać do obiadu, jeżeli „mąż pani“ będzie siedzieć przy stole; był to wzór pańskiego sługi, sam Chrystjan go wybrał, dlatego też Sefora nie nalegała i kazała obiad przynosić do budoaru. Jeżeli przyszedł kto w odwiedziny do pani -- książę Axel, albo Wattelet, Tom w tej chwili znikał w garderobie. Piękne życie, jak dla męża; a on uwielbiał swoją żonę, bardziej jeszcze niż kiedykolwiek przedtem.

Koniec końcem, był on najszczęśliwszy z całej bandy, którą ciągłe zwłoki i prolongacje zaczynały już niepokoić. Przeczuwano jakąś przeszkodę, nastąpiła jakaś cisza morska w tak zręcznie prowadzonym interesie. Król nietylko nie zapłacił ani jednego z zapadłych weksli, ale coraz większe zaciągał długi ku wielkiemu przerażeniu szanownej współki Pichery et Leemans. Lebeau próbował ich uspokajać: „Cierpliwości... tylko cierpliwości... już to samo się zrobi...“, ale on mógł łatwo mówić, bo nic nie włożył, podczas gdy inni nagromadzili całe stosy iliryjskich weksli. Biedny „papa“, który już od dawna stracił pewność siebie, codziennie maszerował na *Avenue de Messine* do córki i zięcia, aby nabrać odwagi i wiary w przedsiębiorstwo. „A więc... sądzicie, że się uda?... I rad nierad musiał coraz to nowe weksle eskontować, w ten tylko sposób mógł utrzymać nadzieję, że odbierze swoje pieniądze.

(C. d. n.)

je, i żądająca jedynie, aby ci, którzy go znoszą, dowiedli, że mogą go zastąpić innemi dochodami, uchwała ta wywołała i wywołuje dotąd prawdziwą burzę w rzędach lewicy parlamentarnej i wszystkich jej stronników na całej przestrzeni Półwyspu. Rewolucyjny charakter partji rządzącej obecnie Włochami okazuje się tutaj w całej swojej nagości. Prasa radykalna podszcza rząd do najgwałtowniejszych, do najmniej konstytucyjnych kroków. Hałaśliwi obrońcy wszelakiego rodzaju wolności, wolności sumienia, wyznań, stowarzyszeń, druku, zdań i t. d., obrońcy *per excellentiam* konstytucji i powagi zgromadzeń prawodawczych, nie wahają się doradzać i napędzać koniecznie do samowolności i gwałtu, domagają się, aby ministerstwo zamianowało od razu 60, 80 a nawet i 100 senatorów, zapewniwszy się przedewszystkiem, iż ci głosować będą za zupełnem zniesieniem podatku, i żeby zapomocą tej sztucznej większości przekreskowało bądź cobądź dotychczasową większość senatu.

Pisma ministerjalne nie tają się z zamiarem zniesienia samowolnie trzeciej części podatku, które ministerstwo uskuteczniłoby przy pomocy Izby, wbrew postanowieniu senatu, przez prosty przypisek do budżetu. Jak widzimy, legalność u tych panów nic nie znaczy gdy chodzi — nie o dobro kraju, należy to dobrze pamiętać — ale o interes partji. Półurzędowy *Diritto* woła, iż z senatem lewica rządzić nie może, bo senat to odrzucił ustawę o małżeństwie cywilnem, ustawę o zniesieniu kary śmierci, ustawę o nadużyciach duchowieństwa (była to ohydna ustawa dozwalająca aresztować i więzić każdego księdza, który nie stanie się donosicielem), a wreszcie teraz ustawę o mlewie. *Diritto* się w gruncie nie myli: senat jest dziś jedynym strażnikiem nietykalności ustaw narodowych, jedynym strażnikiem monarchii, bez której Włochy by się rozpadły niebawem, bo jedność ich jest zbyt świeżej daty, a żywiołów separatystycznych znajduje się w nich co niemiara. Radykalizm chce obalić senat, bo widzi w nim przedmurze narodowej i liberalnej monarchii, która z kolei przedstawia mu się jako najpotężniejszy wał prawa rękojmi i papieztwa. Wszystko to bowiem obalić podług niego trzeba, aby zamienić Włochy w rzeczpospolitą, na podobieństwo tej, jaka się we Francji gotuje.

Gdyby radykaliści mieli wziąć górę tutaj, dowodziłoby to, iż Włochy, pomimo świeżego swego politycznego odrodzenia, przyszły do równego upadku moralnego jak Francja, i że o przyszłości narodów łacińskich, ku wielkiej radości Niemców, zwątpić zupełnie potrzeba. Jednak ufać należy, iż je tradycyjny zdrowy rozsądek, którego brak Francuzom, ocali i tym razem.

P. Cairoli, którego radykalne stronnictwo chciało niegdyś zamienić jeśli nie w bohatera, to przynajmniej w najuczciwszego z ludzi i we wzór wszystkich cnót, bardzo niepochlebną dla swej wzorowości odegrał teraz rolę, nie tylko w senacie, gdzie wywierał tak jawne parcie na zgromadzenie, ale i po za jego progiem. Przed niewielą bowiem dniami prefekt z Luki, który jest wierniejszy królowi niż przywódzcom demagogii i ze zdumieniem wszystkich nie utracił dotąd posady — kazał świeżo wykonać rewizję w mieszkaniu tamecznego republikańskiego stowarzyszenia, które zanadto hałasować zaczynało. Otóż w zabranych tam papierach znalazł się z niemałem wszystkich zdziwieniem autograf p. Cairolego. Jestto list napisany przez niego do tegoż republikańskiego stowarzyszenia, w którym pierwszy minister króla Humberta zachęca je do wytrwania i wyraża, jak słychać, nadzieję, że program się jego spełni!

Można sobie wyobrazić, jakie podobne odkrycie sprawiło wrażenie w Kwirynale. Korona się znajduje w wielkim kłopocie. Niebrak bowiem ludzi szczerze do monarchy przywiązanych a przytem liberalnych, którzy zachęcają gorąco króla, aby zapobiegł w czas grasowaniu lewicy i rozpasaniu radykalizmu, i skorzystał z pierwszego parlamentarnego zwrotu, aby zachowawców powołać do władzy, a radykalistom należytą dać odprawę, zanim kraj wtrącą w przepaść. Gorzej bowiem będzie, kiedy taż lewica przeprowadzi nową ustawę wyborczą, skutkiem której teraźniejsi wyborcy, przewyższający zaledwie pół miliona w całych Włoszech, raptem do półtora miliona i więcej urosną, i w razie dalszej bierności stronnictwa katolickiego pomnożą się najczerwieńszym we Włoszech żywiołem. Ale pomimo tych uwag, w części podobno bardzo słusznych, wątpić należy, aby król przestrzegający praw i swobód konstytucyjnych z sumiennością godną podziwu i uwielbienia, dał się sprowadzić z tej drogi, i chciał najlżejsze wywrzeć parcie na stronnictwo, u którego gwałt, byle gwałt ulicy, jest artykułem wiary. Czy nietylko monarchia, ale przyszłość narodowa Włoch zyskają na takiej bierności korony i na starodawnej rycerskości sabaudzkiego domu? To inne pytanie. Nieszczęściem dla Włoch rządzący stokroć więcej wart od większości rządzonych, i życzyć należy, aby taka nierówność na niekorzyść obojga kiedyś nie wyszła.

Jednakowoż król z trudnością przystanie na żądane upieczenie (*infornata*) kilkudziesięciu senatorów od razu, by jedyne zachowawcze ciało państwa sparaliżować, i radykalistom zapewnić wygraną. Liczba senatorów, jeżeli nominacja przyjdzie do skutku, nie przewyższy zapewne 30, to jest niższą zawsze będzie od większości konserwatywnej w senacie. Dekret królewski, zamykający obecną sesję, ogłoszonym jeszcze nie został, ale sesja już zamknięta, jak to ministerstwo obu Izbom prawie od tygodnia prawie oznajmiło. Nowa sesja otworzy się prawdopodobnie około 20. lutego, i zagajona będzie mową królewską. Potem ministerstwo wniesie na nowo do Izby lekko zmodyfikowaną ustawę o mlewie i będzie usiłowało wszelkiemi sposoby przeprowadzić ją ostatecznie w obu gałęziach parlamentu. Tym razem przynajmniej nastąpi w Izbie poselskiej gruntowna dyskusja finansowa, której niedopuszczono przed obradami senatu, bo się spodziewano, iż ten da się zaskoczyć lub nastraszyć. Dyskusja ta jest bardzo groźna dla ministerstwa, bo największa niezforność panuje między radykalistami, a jeżeli się znowu powadzą i pocżubią, to bezwątpienia lewica tym razem kark skręci. Dlatego to pp. Cairoli i Depretis zaczęli się znowu umizgać do p. Crispiego przywódzcy licznego stronnictwa i chcą wszystkie demagogiczne siły w jedno skupić. Bardzo być tedy może, iż jesteśmy w przededniu gabinetu Crispiego, albowiem mąż ten stanu skromnością nie grzeszy, i, jak mówią, nie poprzestanie na jednej tece, tak jak niechciał poprzestać w życiu prywatnem na jednej małżonce (ma ich bowiem kilka ślubnych), i zapragnie prezydencji rady ministrów. P. Crispi kroi na włoskiego Gambettę. Nie jest on przecież stronnikiem *Italii irredenty* i z Austrją chce żyć w pokoju. Jest osobliwie wielkim przyjacielem Węgrów.

Karnawał rzymski jak najgorzej się zaczął; po śniegu bowiem i zimnie nastąpiła nieznośna słota.

Z Niemiec d. 2. lutego.

Z numeru *Gazety Narodowej*, który otrzymaliśmy dzisiaj, dowiadujemy się, że telegrafem porozsyłano po świecie list Moltkego do prostego wieśniaka Saksonii w sprawie rozbrojenia! Tych błogich czasów, w których narody wojen toczyć nie będą, nie dożyjemy obydwaj! pisze jenerał. Nie dożyjemy wszyscy — powiedzieć sobie możemy. Doczekać się atoli możemy tej chwili, w której runie na zawsze system militaryzmu. Jakiż to bowiem jego początek?

Dawniej utrzymywały rządy wojska stojące. Tylko Polska miała w pospolitem ruszeniu rodzaj powszechnej służby wojskowej. Dopiero gdy sprzymierzone wojska Europy wkroczyły do republikańskiej Francji, zdobył się Carnot na myśl, ażeby powołać pod broń wszystkich Francuzów, dopiero wówczas wydano prawo: każdy Francuz jest żołnierzem i świadczyć się będzie w obronie orężem. Zaprowadzono więc powszechną służbę wojskową po raz pierwszy na to, aby bronić kraju przed najazdem. Rzecz słuszna i sprawiedliwa. Tymczasem wojska rzeczypospolitej zwyciężyły. Wzięły to sobie do serca rządy monarchiczne, i Prusy po raz pierwszy zaprowadziły powszechną służbę wojskową z armią stojącą. Było to potworne zlepienie starego i nowego systemu.

Po roku 1866 i 1871 za przykładem Prus musiały pójść Niemcy, poszły i Francja, Austrja, Moskwa i Włochy. Żywot militaryzmu nowoczesnego nie jest więc zbyt długim. Zaledwie dziesięć lat ciąży on nad Europą, a już wydaje się nieznośnym. Ale skutki jego nietylko w budżetach państw okazują się zgubnemi; militaryzm ten zaprowadzający tak zwaną Friedenspraesenzstärke jest niesprawiedliwym, bo jedną część zdolnych do służby wojskowej obywateli zatrzymuje przez lat kilka pod bronią, a drugą, zbyteczną, puszcza wolno do domu. Szwajcarja wymyśliła na to bezprawie podatek wojskowy; ale i w tym razie wśród równości ciężarów obywatelskich spełniać obowiązków względem kraju zostanie nierównem. Taka zaś wewnętrzna niesprawiedliwość długo potrwać nie może. Po latach zwrócą się przeciw niej narody same. One nie zażądają zmniejszenia wojennej potęgi państwa, ale wcielenia zasadniczego prawa o powszechnej służbie wojskowej. Wojska stojące w formie dzisiejszej pogodzić się z nią nie dadzą i nastąpi w skutek tego rozbrojenie Europy na mocy zniesienia wojsk stojących a zaprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej w prawdziwem a nie pokaleczonem znaczeniu.

Temi mniej więcej zasadami powodować się zaczyna coraz to więcej ludzi różnych odcieni w Niemczech. Wydatki militarne nie przypadają im do smaku; podając bowiem: zwiększamy się w żołnierza o 3000, tymczasem Francja, Moskwa i Włochy zyskają w tym każda o 30.000 i rezultatem naszych zbrojeń będzie to, że nieprzyjaciele nasi w przewadze staną się jeszcze o 60 000 lub silniejszymi od nas. Zmniejszmy więc lepiej czas służby wojskowej, to umożebni nam wyćwiczenie wszystkich zdolnych do dźwigania broni, zwiększy więc naszą potęgę wojenną i nie przysporzy kosztów.

Są to pomysły, które zdaniem naszem zasługują na uwagę. Podalim je dla tego czytelnikom jako odpowiedź na humanitarny list hr. Moltkego.

Mowa p. Krzeczunowicza

w sprawie podatku gruntowego.

(Dokończenie.)

Przechodzę do projektowanej przez większość komisyjną zmiany ustawy z r. 1879 w tym duchu, żeby rozkład podatku gruntowego był dokonany nie prowizorycznie przed reklamacjami, a potem powtórnie ostatecznie po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, lecz aby go odrazu dokonano w formie ostatecznej po reklamacjach, jak chciała ustawa z r. 1869. Przeciw rozkładowi prowizorycznemu przemawia już wzgląd na koszt, który przy dwukrotnym rozkładzie musi być większy. Poseł Schaupp usiłował wprawdzie udowodnić, że i wedle projektu większości rozkład będzie dwukrotny. Nie zrozumiał oczywiście tego projektu, gdyż wedle niego przed reklamacjami tylko procent podatkowy ma być podany do wiadomości; właściwego zaś rozkładu przed reklamacjami projekt nie żąda. Ustawa z dnia 6. kwietnia r. 1879 oznaczyła dla ustanowienia podstawy podatkowej przynajmniej takie terminy, że podstawa ta nie potrzebowałaby koniecznie wypaść łatwiej. Wkładając posłowie Walterskirchen powiedział, że byłby wolał, aby klasyfikacje trwały jeszcze przez r. 1880. Poseł Schaupp do pewnego stopnia też wierzy w prawdziwość twierdzeń, że operaty są mylne. Obaj panowie jednak mówią: mimo to przyjmujemy fakt, że klasyfikacje są dokonane. Proszę was, panowie, żebyście uważnie punktowi temu poświęcili nieco uwagi. Pan kierownik ministerstwa skarbu powołał się na rezolucję Wys. Izby, która mówi o oszczędzaniu kosztów i mniema, że rezolucji tej musiał uczynić zadość przez przyspieszenie operatów. Przekazywał kiem niech mi będzie wolno podać, jak się [illegible] komisjom szacunkowym [illegible] którzy już i tak skąpo byli płatni, nagle odjęto jeszcze trzecią część płacy. Gdyby ich się od razu było zapłaciło, o ile się należało, byliby się do tego zastosowali; ale teraz, gdy n. p. z 80 zł. pozostawiono im tylko 60 zł., czyliż się nie zniechęcą, czyż prace ich będą dokładne, czyż ich będą sumienne? [illegible] (Głosy z prawicy: bardzo słusznie!) Jest to oszczędność nie na miejscu. A wy, panowie z komisji budżetowej zechciejcie uchwalić rezolucję, aby ludziom tym wypłacono całą płacę bez uszczerbku.

W Prusach także rzecz ta kosztowała dużo pieniędzy, mniej wprawdzie niż u nas, ale jednak 11,200.000 zł. Ale skończono wszystko w 3½ roku. Prawda, że byli tam inni ludzie, którzy pracami kierowali. Gdy w r. 1869 uchwalono tu ustawę po części na wzór pruski, uczyniłem ówczesnemu najlepszemu z naszych ministrów skarbu poufną propozycję, aby sprowadził z Prus kilku ludzi dobrze znanych do pokierowania pracami technicznemi; odpowiedział mi, że ma już swoich ludzi. W Prusach wydawano około 3¼ milionów przez 3½ roku. Takich wydatków w jednym roku my co prawda nie mieliśmy; chciano oszczędzać, nie wydawać pieniędzy naraz, a skutkiem tego rzecz dłużej trwa i dotychczas już znacznie więcej kosztuje niż w Prusach.

Przepisy ustawy z r. 1879 o terminach prac nie były przez ministerstwo skarbu uwzględnione; ministerstwo mniemało, że jego projekt z r. 1878 jest właściwą ustawą, i w rozporządzeniu podanem w naszej interpelacji oznaczyło termin najdalszy do końca grudnia r. 1879, w miejsce przepisanego ustawą terminu do końca stycznia r. 1881. Zdaje mi się, że pan kierownik ministerstwa skarbu nie zechce wywodów swoich przedwczorajszych uważać za odpowiedź na interpelację naszą, ale niejedno już do tej interpelacji się odnosi, a brzmi tak, jak gdyby chciał powiedzieć, że nasza interpelacja była dzieli nieprawdę. Ale my nie to powiedzieliśmy, co nam pan kierownik skarbu przypisuje; nie powiedzieliśmy, że w samem rozporządzeniu ministerjalnem dano komisjom szacunkowym termin dwutygodniowy; powiedzieliśmy tylko, że w skutek tego rozporządzenia prezydjum lwowskiej komisji krajowej widziało się w konieczności wydać przewodniczącym w komisjach szacunkowych polecenie, aby surowo dopilnowali, żeby zbadanie klasyfikacji nie trwało dłużej jak dwa tygodnie, gdy tymczasem ustawa z r. 1879 daje dwa miesiące. Pan kierownik ministerstwa skarbu powiedział dalej, że w rozporządzeniu wyszczególniono tylko życzenie. Rzecz ta dawna, ale ministerstwo mówi w rozporządzeniu: „...będzie pokończone do końca grudnia.“ Jeśli to jest życzenie, pragnąłbym wiedzieć, jak brzmią rozkazy. (Wesołość). Rozporządzenia te, w których nigdzie ani słówka o dokładności prac, tylko o przyspieszeniu, są z góry ku dołowi coraz surowsze. Dlatego też zrezygnowałem przy tym pan kierownik skarbu, stało się, że 52 komisje szacunkowe w Galicji w trzech dniach uporały się ze zbadaniem operatów. Czy tu można było zbadać je należycie? Jest to poprostu fizycznie niepodobieństwem!

Panowie! Dopiero wczoraj otrzymałem rozporządzenie ministerjalne, wedle którego przepisy regulaminu komisji, dające członkom prawo wglądania w korespondencję i akta, nie mają już mieć znaczenia co do korespondencji między prezydjami. Rozporządzenie to jest z marca r. 1879. Muszę więc prosić panów, byście zechcieli zachować w tajemnicy, iż w interpelacji naszej przytoczyliśmy dwa rozporządzenia; gdyż wedle tego rozporządzenia otrzymaliśmy wiadomość o nich w sposób niedozwolony. (Wesołość). Zwracam jednak uwagę, że wedle § 9 ustawy szacunkowej komisje krajowe nie są władzami, lecz komisje krajowe są powołane do [illegible] szacunkowych. (Brawo! z prawicy.)

Wniesiono też petycję z powiatu Nowotarskiego; z niej widać, że podobnie, a nawet więcej jeszcze wyraźnego naruszenia ustawy dopuszczono się co do podziału powiatu na okręgi szacunkowe, co do wyboru delegatów do klasyfikacji itd.

W szybkiem uporaniu się z badaniem rezultatów klasyfikacyjnych, tj. właściwie w podaniu tych rezultatów tylko do wiadomości, pan kierownik ministerstwa skarbu znajduje dowód, że klasyfikacje są dobre. Prawda, że klasyfikacje nie wypadły przez wszystko bardzo [illegible] zaniedbania reambulacji przez rząd większa część parcel dopiero w r. 1879 dostała się do [illegible] z komisji krajowych 67 prc., a na obszarze drugiej 69 prc., w Dalmacji zaś 88 prc. parcel, nierambulowanych w latach poprzednich, dostało się w r. 1879 do klasyfikacji, [illegible] klasyfikacji tych można było dokonać tylko bardzo dorywczo. Czy panowie sądzicie, że tylko u nas nie było zbyt wiele deszczu? W Galicji także ciągle były deszcze, czujemy to w rezultacie żniw; zaledwie 40 do 50 dni było tak pogodnych, by rozpatrzeć się w polach. A nadto zważcie inne niewłaściwości, jak np., że przerzucano referentów z powiatu im znanego do powiatu im zupełnie nieznanego, i że nawet całkiem nowych brano referentów, którzy żadnej znajomości sprawy i stosunków mieć nie mogli. A po tak przynaglonych klasyfikacjach posłano znaczną część operatów z Galicji do Pragi, do Gradcu, do Zadaru celem zestawienia klas dla gmin, chociaż te zestawienia były potrzebne jedynie do zbadania wyników klasyfikacyjnych.

Ale pos. Schaup powołuje się na zapewnienie kierownika skarbu, że wystarczy jeszcze r. 1881 do sprostowania błędów. A więc błędy wiedzą stowane przez kilka lat mają być sprostowane przez jedno lato? Na dowód, jakie to będzie sprostowanie, wymienię tylko jeden szczegół z odnośnego rozporządzenia. Otóż geometrowie mają wzywać do siebie naczelników i po dwu mężów zaufania z 6 do 10 gmin naraz i z nimi ustalić, bez wychodzenia w pole, omawiać wszystkie, co się tyczy parcel w tych gminach. Czy tu można powiedzieć o jakiejkolwiek dokładności? Czyż ludzie ci mogą wiedzieć, jakie zmiany co do własności, co do podziału itd. zaszły w kilku latach pod względem tych kilku tysięcy parcel?

Na podstawie takich to operatów nie można przystępować do prowizorycznego rozkładu podatku. W Prusach przeprowadzono postępowanie reklamacyjne przed rozkładem, a mimo, że tam lepiej dokonano operatów, wykryto dużo błędów, tak, że nawet liczby taryf klasowych trzeba było na podstawie reklamacyj prostować. Dla dorywczości tych prac u nas powinienbym właściwie stawić wniosek o odesłanie elaboratów klasyfikacyjnych do komisji podwierowych; ale nie śmiem go stawiać, bo jeszcze więcej skarbowi się na rozmyślne zwiększenie sprawy, chociaż wniosek taki byłby zupełnie zgodny nawet z ustawą z d. 6. kwietnia roku 1879.

Nie zgadzam się na projekt większości także dlatego, że do liczenia prowizorycznej podstawy wedle nowych zasad już od d. 1. stycznia r. 1881, bo nie widzę w tem sprawiedliwości, żeby pobieranie to rozpoczynało się przed ukończeniem ostatecznem i stosunkowego rozkładu całkowitego podatku; ale ja i ośmiu innych członków większości przyjęliśmy ten projekt jako kompromisowy, a bądź co bądź lepszy od projektu rządowego. Pytam was, panowie, azali z was, którzy się nazywacie „wiernokonstytucyjni“, czy przedstawiciele tego samego stronnictwa uważali za legalne i czy skutki ich zechcecie przypisać sobie? Chociażby tylko w dwóch, trzech lub czterech krajach prowizoryczny rozkład podatku był szkodliwy, wypadałoby liczyć się z tymi krajami, nie mówiąc o innych; bezwzględności tak dalekiej, by nie liczyć się z żadnymi, z słusznemi żądaniami jednej lub kilku prowincyj.

Drugi artykuł projektu większości o składzie komisyj reklamacyjnych jest także tylko dziełem kompromisu. Niezupełnie on odpowiada przepisowi z r. 1869 o składzie tych komisyj, [illegible] terminu do pokończenia prac reklamacyjnych [illegible] w krajach jak Czechy i Galicja, jest około 18 do 20 milionów parcel, z których co najmniej dwa miliony, a nawet więcej, będzie przedmiotem postępowania reklamacyjnego. Wedle projektu rządowego ma się załatwić to wszystko w dwóch miesiącach!

Poseł Schaup zarzucił dotychczasowym komisjom autonomicznym, że to one zawiniły w przewlekaniu szacunków. Nie mogę pozostawić zarzutu tego na moich rodakach, którzy tyle się namęczyli w komisjach; [illegible] Któż winien przewlekaniu? [illegible]

Z tych przeto powodów oświadczam się za zasadami zawartemi w projekcie większości komisyjnej. Głosować będę przedewszystkiem za wnioskiem przewodniczącego komisji podatkowej księcia Lobkowica o odesłanie sprawy do komisji; co się tyczy jednak terminu dla komisji do ponownego zdania Izbie sprawy, wniosek posła Schaupa o termin pięciodniowy wydaje mi się niewłaściwym, bo termin to zbyt krótki. Poseł Lobkowic wniósł o 14 dni, ja zaś wnoszę o termin 8-dniowy, na co też poseł Lobkowic już się [illegible]

Wspomnienia Czarnohory

przez

MARCELEGO TURKAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy usposobienia i charakteru huculów, to odróżnić się dadzą w nich dobre i złe strony. Do pierwszych należy: gościnność, osobista ambicja, narodowa duma, otwartość, brak podstępu, chyba że są przemyślni, a jestto własność zwyczajna wszystkim strzelcom. Hucuł jest zawsze wesół, nawet o głodzie i chłodzie; dla cudzych usłużnym nie jest i czołobitnym, takim sam pogardza; jest bardzo pracowitym, do ofiar publicznych nader skłonny, ochędóżny w chacie lubi też czystość a nawet pewną wystawność w ubraniu. Złe przymioty huculą są te, że nie umie cenić wartości czasu, posiada w zarodzie chętkę do bójki i procesowania o drobnostkę; należy tu podnieść coraz większe opilstwo, mściwość okrutną, skoro został obrażony, bo wtedy zdolnym jest do fałszywego świadczenia a nawet do krzywoprzysięstwa. Rzadkie są tu niestety przykłady dobrego pożycia małżeńskiego, owszem dużo można się nasłuchać o przerażającem między obojga płcią zepsuciu, są oni lubieżni, marnotrawni i rozpustni, ogólnie te ujemne strony biorą górę u huculów nad dodatniemi, czemu jedynie zapobieży prawdziwa oświata, pojęta w duchu zgody i jedności bratniej.

A wart ten lud gorącej opieki, tak pięknego i tylu przymiotami ciała i duszy ozdobionego plemienia nie znajdziemy w pobliżu! Budowa ciała u obojga płci jest, jak u każdego narodu, na którym nigdy nie ciążyło piętno sromotnej niewoli, swobodna, t. j. śmiała i wesoła, przytem silna, wysmukła a nawet barczysta. Są oni smagłej cery, po największej części brunatnego koloru włosów, blondynów a szczególnie blondynek jest między niemi mało, a rzadko widać rudych. Mężczyzni roślejszej i więcej krępej budowy, niż białogłowy, odznaczają się bardzo lekkim i żywym ruchem, wydatnym chodem i wypukłą, szeroką piersią. Noszą oni zawsze długie, w kędziorach wijące się włosy, twarz ich proporcjonalna, zęby białe gęste, oczy pełne i przenikliwe, najczęściej czarne, ogółem posiadają imponujące wejrzenie. Wzrok u mężczyzn jest poważny, jakby zamyślony, przeciwnie u kobiet nawet pożądliwy, bo lubią kokietować, dlatego skład ust jest zwyczajnie uśmiechnięty.

Niesłychana wytrwałość na najostrzejsze zimno, obojętność na wszelkie zmiany temperatury w skutek częstego użycia zimnych kąpieli nadaje ciału hucuła rzeźkość i hart, to też dosięgają zwykłej wysokości 5—6' i dożywają bardzo sędziwego wieku. Z drugiej strony o wiele króciej żyją hucułki; wprawdzie dojrzewają one w 14 roku życia, ale ponieważ zbyt wcześnie zaczynają żyć, dostają w 30 roku zmarszczków, stają się nawet brzydkie, słabej konstytucji ciała, zaczem idzie epidemiczny tu pomór dzieci niekarmionych piersią matek, lecz rożkiem.

Napomknąwszy nieco wyżej o wykwintnych ubiorach tutejszych mieszkańców, chciejmy tem bardziej im zblizka się przypatrzyć, że się zupełnie różnią od włościańskich na Podolu i niżej na Pokuciu. Tych są stroje ciężkie i niewolnicze, huculów zaś zgrabne, lekkie i swobodne, zawsze koloru czerwonego, białego lub niebieskiego. Zresztą trzeba odróżnić ubior świąteczny od codziennego u huculów. Pierwszy jest krótki, wolny i nieopięty; wierzchnią suknię stanowi bardzo gustownie wyszywany sardak, pod ten wdziany kożuszek bez rękawów (kieptar), szerokie, zwyczajnie amarantowe spodnie, wciśnięte albo w buty wysokie z węgierska, albo w tak zwane postoły (chodaki); koszula zaś jest z cienkiego płótna domowej roboty. Na to wszystko bierze krizywnycię (włożoną na krzyż) t. j. dziobnię (skórzaną torbę na ramieniu), porosznycię (przyrząd na proch po drugiej stronie dziobni) i taszkę (torebkę na pieniądze i fajkę). Na głowie nosi hucuł kresanie, t. j. okrągły kapelusz nakształt węgierskiego, ozdobiony galonem a u parobczaków czasem strusiem piórem; w zimie natomiast baranie czapki okrągłego kształtu. Każdy czarnohorski góral opięty jest pasem rzemiennym o trzech lub czterech sprzączkach, u pasa wisi kapciuch na tytoń, ostry do sztyletu podobny nóż, a często pistolet. Taki strój odświętny hucuła kosztuje przeszło 150 złr. w. a.

Codzienny jego strój niewiele się różni od świątecznego, zamiast sardaka z klinami noszą bajbarak (sardak z czarnego sukna bez klinów), spodnie zaś letnie zrobione są z włosów kozich, ztąd pochodzi tychże nazwa „wołosieńskie.“

Podobnie i hucułki mają strój świąteczny i codzienny. Elegantki w całem słowa znaczeniu wdziewają w święto na siebie: ponsowy sardaczek, jaskrawo wyszywany kieptar, na głowie peremitki (rańtuch biały własnej roboty), a na szyi paciorki. Rzadko noszą spodnice, chyba w gali — wtedy są one niebieskiego koloru, zamiast nich używają dwóch fartuszków (zapasek) celem wygodnego siedzenia na koniu, jeden fartuch jest z przodu, drugi z tyłu przypięty, ale oba gustowne i drogie, jak i bieluchne kwieciście wyszywane koszule. Lubując się w swobodzie i strojach zdejmują kobiety po za cerkwią peremitki i zamiast tychże stroją głowy dość pięknemi chustkami. Jak prawie wszędzie, tak i tu noszą dziewczęta włosy splecione w dwie kosy wiązane wstążkami o barwnych kolorach. Każda zaś Hucułka, choćby nawet niepowabna, ma o swej piękności wielkie wyobrażenie, jest zalotną, strzelając nawet w kościele oczami na wszystkie strony.

Mowa huculów potoczna jest rusińska, nie ma wprawdzie w sobie żadnych prowincjonalizmów i obcej mięszaniny językowej, lecz posiada za to niektóre oryginalne wyrazy, których znaczenia nikt nie zrozumie, niemając z tym ludem bliższej styczności, jak n. p. prócz wyżej przytoczonych: carynka (piękna łąka), komasznia (objad wielki z gośćmi), łegiń (młodzieniec chwacki), pyszny (śliczny, pięknej budowy) i t. p. Zebraniem tych ważnych dla językoznawstwa ludowego zabytków miejscowych zajmują się niektórzy amatorowie, jak p. Gregorowicz ze Żabiego, który już cały słowniczek tych wyrazów posiada, wiele już podał ś. p. ks. Sofron Witwicki.

Podobnie ma się rzecz i ze zwyczajami i obyczajami huculów, którzy prócz wielu wspólnych z innymi włościanami Rusi lub Karpat mają swe odrębne, czysto lokalną noszące cechę uroczystości narodowe, świąteczne, pośmiertne i t. d. Taką oryginalną co do zewnętrznych znamion a narodową huculów uroczystością jest t. zw. „chid połonyński“ (pochód na połoniny), który ważny stanowi okres w życiu huculskiem i obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa na podgórzu, a dlatego zasługuje na więcej szczegółowy opis.

W środku czerwca każdego roku, jak tylko śnieg z Czarnohory stopnieje i trawa na połoninach zielenić się poczyna, ujrzysz na twarzy tutejszych górali widoczną radość, bo zamierzają z całem swem bydłem wybierać się w połoniny, gdzie aż do późnej zostaną jesieni. Piękna ta uroczystość trwa 8 do 10 dni wiosennych. Naprzód rankami i wieczorami aż do późnej nocy słychać wesoły odgłos trembity. Dla objaśniania dodajemy tu, że jest to trąba wązka a bardzo długa (na półtora sążnia) pleciona z kory — odgłos z niej jest zachwycający, przenikający cały słuchacza organizm, osobliwie przy smutnych tonach wydaje trembita dźwięki podobne do „flügelhornu“. Na każdym spędzając i pasąc swe owce grają Huculi do koła, a gdy się do siebie zbliżają, padają gęsto strzały, poczem podają sobie rękę prawą, całują się w twarz bez różnicy wieku i stanu, kobiety stoją opodal nieco, chłopaki zaś razem na wzgórzu. Bogatsi częstują się z konia małą baryczką, napełnioną winem lub ostrą wódką, a umówiwszy się dniem naprzód, gdzie który na jakiej złączyć się ma połoninie, ruszają hurmem po 200 do 400 owiec razem, gdyż na każdej stai ma być przynajmniej 600 dojnych owiec, nierachując w to bydła rogatego i koni. Idąc tak drogą aż na miejsce grają i strzelają nieustannie, aż do staj przyszedłszy obiorą sobie dowódcę (watah); poczem pieką najtłuściejszego barana, gotują mamałygę na śmietanie (balmosz), po których spożyciu rozchodzą się w takiej ilości do domu, że potrzebni tu mężczyzni zostają, a kobiety wróciwszy do wsi wiodą w czasie tych trzech miesięcy życie mniej więcej niemoralne.

Uprzątnąwszy się tym sposobem z opowieścią o tutejszych właściwościach, znamionujących Huculów i ich siedzibę, czas nam wracać do wycieczki. Szanowny prezes korzystając z nadarzającej sposobności skąpał się w zimnych nurtach Czeremoszu i nie mógł się nachwalić błogich skutków tej kąpieli. Inni towarzysze obserwowali pogodne niebo nad górami, gdzie w uroczej oddali niewyraźnie wynurzał się potężny grzbiet Czarnohory, królowej wschodniego Beskidu. Czysty szczyt „Pohane misce“ wróżyło według wiary ludu pewną pogodę. Wnet przybyli nasi secesjoniści z Krzyworówni, zaczęły się powitania i obopólne opowiadania o doznanych wrażeniach od czasu naszego rozstania się, następnie poszliśmy na śniadanie do p. G., z którego ust powzięliśmy smutną wiadomość, że nie może z powodu niezbędnych stosunków familijnych brać udziału w wycieczce, ale polecając dobrego kierownika Petra Juruka przedstawia z uwzględnieniem pośpiechu prezesa krótki projekt wycieczki w góry. Wedle tego mieliśmy tegoż dnia udać się przez Kostrycze i Maryczewskie (dla ochotników zachowano czas na oglądanie widoków wieczornych ze Szpyci) na noc do schroniska na Gadżynie, następnego dnia (20. lipca) był projektowany pochód szczytami przez Szpyci na Czarnohorę, dalej nad jezioro w Szybenym do Zełenego, gdzie się miał odbyć nocleg; trzeciego wreszcie dnia (21. lipca) mieliśmy tam wsiąść na przygotowane spławy i przez Żabie dostać się do Kut, a potem z powrotem do Kołomyi. Tym sposobem zaoszczędzilibyśmy prawie połowę pierwotnie obliczonego czasu a i tak mieliśmy oglądać wszystko, co najbardziej jest tu godnem widzenia. „Lecz o jak płonne są ludzkie zrządzenia!“ moglibyśmy dziś powiedzieć z poetą, bo o dwa dni dłużej przeciągnęła się nasza wycieczka.

Tymczasem na zarządzenie p. G. stanęły w pogotowiu potrzebne konie osiodłane, a obok nich stali gazdowie. Było do wyboru dużo dziarskich hucułków, to też wybierał każdy dowolnie i odpowiednio do znajomości sztuki jeżdżenia. Jedni woleli konie z ognistym temperamentem, drudzy (do których i ja należałem) przekładali spokojniejsze i powolniejsze, reszty pozostałych koni użyto do przewożenia kufrów i tłomoków z prowiantem, które wkładano do podwójnych worów, zwanych z huculska „cesahami. Na dziedzińcu panował z tego powodu ruch i gwar niesłychany, powoli uciszył się, skoro już wszyscy jeźdźcy na rozkaz przewodniczącego stanęli w podłużnym szeregu „gęsiego“, a na czele jechał nasz przewodnik Hucuł. Temu nie odmawiamy pewnego znawstwa Czarnohory, ale braknie mu zorjentowania się szybkiego wśród ogromu skał i szczytów, przez które wiodą niezliczone ścieżki (pl[illegible]e). Dla tego praktycznym okazał się jego pomocnik ormianin Jakób Manugiewicz, któremu nie obce były te strony, gdzie w służbie kameralnej będąc sterał swe młode lata, a dziś osiadłszy w Żabiu, szedł z zaprzyjaźnionymi hucułami i [illegible]dną gazdziną obok swych koni.

(C. d. n.)

zgonzit. Polecam przeto przedewszystkiem te wnioski. (Huczne brawo! i rzęsiste oklaski. Z wielu stron winszują mówcy.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów 4. lutego.

* Ostatnia reduta. Karnawał tego ciężkiego roku robi przynajmniej to przyjemne wrażenie, że z trzech redut, na jakie się zdobywa, dwie [illegible] na wsparcie celów, o których bezpośrednio, dotykalnym pożytku każdy jest przekonany. Ostatnią redutę z najpiękniejszym w tym roku programem urządza w sobotę t. j. 7. b. m. Towarzystwo gimnast. „Sokół" na dochód budowy własnej sali. O pożyteczności celu mówić zbyteczna, jeżeli się wie, że sala dla Towarzystwa, to zarazem nowy budynek dla celów wychowawczych [illegible] obecnie zakład Towarzystwa młodzieży szkolnej.

Komitet urządzający rozesłał gorącą odezwę jak zaproszenie, którą tu powtarzamy.

Wielmożny Panie! Wiek wytężonej pracy umysłowej coraz to natarczywiej i coraz groźniej upomina się o zdrowie ciała. Społeczeństwa uczuwają potrzebę pielęgnowania i wytwarzania kapitałów tam, gdzie dawniej wystarczały same siły przyrody. Nasza społeczność ani w wychowaniu, ani w instytucjach publicznego zdrowia, nie mogła stanąć jeszcze na wysokości chwili. [illegible] Towarzystwa, którego sumienie dopełniać stara się od r. 1867.

Zaszczytne uznanie i poparcie, jakiem nas darzą instytucje publiczne i światły nasz ogół, daje nam otuchę, że i dziś, kiedy coraz bliżej chwili uzyskania podstaw trwałego bytu Towarzystwa zapomocą wybudowania własnej sali, odezwiemy się o poparcie tego celu, głos nasz nie pozostanie bez skutku.

Dla pomnożenia funduszu budowy Towarzystwo nasze urządza dnia 7. b. m. ostatnią w tym roku redutę.

Komitet, łącząc przyjemne z pożytecznem, postarał się o program, który obok humoru zadowolić i poczucie piękna. Na zabawę tę zaprasza W. P. komitet."

Ponieważ reduta będzie ostatnią, możemy już dzisiaj uchylić nieco zasłony programu, który rzeczywiście zadowala humor i estetykę. [illegible] „Pana Tadeusza" w połączeniu z obrazem z żywych osób przedstawiającym „Granie Jankiela" z ścisłem oddaniem treści poematu.

Drugi punkt programu tchnie zdrowym humorem. Będzie nim „Chodząca zagadka". Temat zagadki prosty będzie się odznaczać tem, że o rozwiązanie może się kusić każdy, to też rozwiązanie to odbędzie się w oryginalny sposób w formie głosowania kartkami, w którem droga napowietrznej korespondencji wezmą udział także loże.

Już te dwa punkta przekonywują, że reduta Towarzystwa będzie w tym roku najpiękniejszą i najbardziej zajmującą, zaczem o powodzeniu nie wątpić, czego celowi zabawy szczerze życzymy. Cały program podamy wkrótce [illegible].

* Do Muzeum przem. miejsk. przesłano na czasową wystawę i do sprzedania [illegible] rozmiarów, wyrób stary francuski, którego deseń misternie wykonany, przedstawia w całej grozie bitwę wschodnich ludów. Gobelin jest do oglądania w Muzeum w zwykłych godzinach t. j. od 9. rano do 2. godziny po południu.

* Zarząd chóru męskiego zaprasza wszystkich członków na czwartkową próbę, która rozpocznie się o g. 6. wieczór w wielkiej sali. Veni creator i kantata [illegible]

* Zeszyt III. *Przeglądu Lwowskiego*, oraz nr. 3. *Wiadomości kościelnych* skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa.

* Odczyty Towarzystwa pedagog. Wykład prof. ks. Próchnickiego „O niektórych drobniejszych utworach Mickiewicza" odbył się wobec licznego grona słuchaczek dnia 14. stycznia. Podawszy niektóre szczegóły co do rozbiorów i komentarzy dzieł Mickiewicza w ogóle, przeszedł prelegent do „Ody do młodości", wyświetlił stosunki polityczne i społeczne, śród których utwór ten powstał, i stara się [illegible] wyprowadzić pewne wnioski co do daty powstania [illegible]. Wyjaśniwszy następnie [illegible] form poetycznych w literaturach europejskich, rozebrał „Ballady i Romance" Mickiewiczowskie. Dla braku czasu [illegible] „Sonety" [illegible] wiersza „Do matki Polki", (napisanego dnia 1go listopada 1831 r.), który zestawił zręcznie w kontraście do „Ody do młodości". Przedstawienie rzeczy jasne i [illegible] świadczyło o gruntownych studjach prelegenta.

Dnia 21. stycznia odbył się dziesiąty odczyt; [illegible] Stojałowski mówił „O prawdzie i pięknie". [illegible]

Z tych samych powodów d. 4. b. m. także odczyt nie będzie. [illegible]

* Na Szlązaków złożyła w admin. [illegible] p. Smagowicz Marja 10 zł.

[illegible]

* Pismo okolicznościowe, które ma wyjść w Warszawie na rzecz nędzą cierpiących mieszkańców Szlązka, p. t. „Dla głodnych" na wzór francuskiego „Paris-Murcie" mieć więcej do 15. b. m. [illegible]

słowe poetycznego natchnienia, albo wzniosły rysunek. Pismo wyjdzie w trzech arkuszach, o rozmiarach ilustracyj warszawskich, w edycji prawdziwie wspaniałej, z przepychem typograficznym dotąd u nas niebywałym. Podpisy pod artykułami będą autografowane, co tem bardziej spotęguje pamiątkową wartość wydawnictwa. Rycinę wstępną wykona mistrzowski ołówek Andriollego, zagajenie literackie częścią Kraszewski. Z malarzów nadesłali dotąd między innymi swe prace: Brandt, Kossak, Kowalski, Ajdukiewicz, Rodakowski, Picard, Witkiewicz; współudział wszystkich innych, wraz z Matejką zapewniony. W części literackiej komitet posiada już w tece redakcyjnej utwory i aforyzmy Asnyka, Blizińskiego, Leszka Borkowskiego, Edmunda Chojeckiego, Chodźki, Wojciecha Dzieduszyckiego, Deotymy, Faleńskiego, Fredry, [illegible], Lenartowicza, Małeckiego, Majera, Odyńca, Orzeszkowej, Tarnowskiego, Ujejskiego, Zacharjasiewicza, Gustawa Zielińskiego i bardzo wielu innych. Drużyna najcelniejszych artystów dramatycznych i muzyków pospieszyła równie przemówić własnem słowem do publiczności, do której przemawia zwykle wyrazami cudzemi lub ideałami mową tonów. Dziś już możemy zapowiedzieć artykuły i autografy Modrzejewskiej, Deryngówki, Kochańskiej, Janotówny, Smochowskiego, Królikowskiego — a kompozytorów: Münchheimera, Żeleńskiego, Wieniawskiego, Zarzyckiego, Grossmana i innych. [illegible] — ogółem około trzysta osób zostało zaproszonych do uczestnictwa w piśmie „Dla głodnych".

* Na dochód głodem dotkniętych Szlązaków, urządza zarząd Towarzystwa politechnicznego — na wniosek członka Tow. inżyn. p. Bronisława Babla i towarzyszy, w poście szereg odczytów w wielkiej sali ratuszowej. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że wybrano z grona Tow. politechnicznego komisję pod przewodnictwem Br. Romana Gostkowskiego, mająca urządzić ten szereg odczytów, dokłada wszelkich starań, aby te odczyty wypadły jak najświetniej.

Sądzimy, iż naszej publiczności nie potrzebujemy zachęcać do wzięcia gorącego udziału w tych odczytach, już ze względu samego pięknego i szlachetnego ich celu. Należy się wszelkie uznanie młodemu Towarzystwu, iż powzięło tak piękny zamiar, zwłaszcza z tego powodu, iż Galicja dotąd bardzo skąpy udział wzięła w składach na naszych braci głód cierpiących — [illegible] nadarzy się dobra sposobność. Bliższe szczegóły podamy później.

* Ze sprawozdania na rok obecny wyjmujemy następujące dane i szczegóły o Ormianach w Galicji i na Bukowinie: Biskupstwo ormiańskie we Lwowie istniało już w 14. wieku. Pierwszym biskupem ormiańskim był Jan, drugim Mirow; wszystkich ich było 11 [illegible]. W roku 1626 biskup ormiański Mikołaj Torosiewicz (mianowany w r. 1676, zmarł w r. 1681) przyjął unję i został przez pap. Urbana VIII. mianowany arcybisk. Przez długi czas ormiańscy arcybiskupi lwowscy mieli w różnych miejscowościach swoich sufraganów. Arcybiskupów ormiańsko-unickich było dotychczas 10. Obecnie nasi Ormianie mają 2 gremjalnych, a 4 honorowych kanoników. Ormiańskie parafie istnieją: we Lwowie, Brzeżanach, Łysku, Stanisławowie, Tyśmienicy, Horodence, Kutach, Śniatynie i Czerniowcach, kapelania jedna w Suczawie. We Lwowie jest także klasztor św. Benedykta. Wszystkich Ormian w Galicji i na Bukowinie jest 5449 i z tych 4558 katolików, a 891 schizmatyków (najwięcej koło Suczawy) a najliczniejsze ormiańskie parafie są: w Kutach (1880 dusz) i w Czerniowcach (1110 dusz) najszczuplejsze w Brzeżanach (90 dusz) i Stanisławowie (także 90 dusz). Istnieje także kilka prywatnych kaplic ormiańskich. We Lwowie mają Ormianie bank zastawniczy Pii Montis i bursę dla chłopców ubogich. Klasztor Benedyktynek był napadnięty w Kamieńcu Podolskim, następnie w Jazłowcu, a w roku 1690 przeniesiony został do Lwowa.

Najdawniejszy kościół ormiański jest we Lwowie (założony został przez Kazimierza Wielkiego). Podług tradycji Ormian już w r. 1183 [illegible] kościół ormiański tam gdzie obecnie, a kniaź Dawid [illegible] kościoła zbudował Lwów.

* Wiadomości policyjne z dnia 3. lutego. Panu M. K. urzędnikowi kancelaryjnemu Towarzystwa ubezpieczeń, skradziono w jednej z tutejszych pierwszorzędnych kawiarń futro szopowe [illegible] z kołnierzem bobrowym.

Z kościoła św. Mikołaja skradziono dywan w różnokolorowe kwiaty na czarnem tle.

Przytrzymano zarobnika M. B. z powodu podejrzenia posiadania srebrnej łyżeczki oznaczonej literami E. H., którą za bezcen chciał sprzedać.

Złożono w policji wagę decymalną znalezioną na ulicy Sieniawskiej.

— **Kołomyja.** Dyrekcja szkoły Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki ogłasza, że z dniem 5. lutego rozpoczyna drugie półrocze nauki fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego i chóralnego. Lekcje trzy razy w tygodniu (śpiew chóralny 2 razy); co 3—4 tygodni bezpłatne ćwiczenia wspólne i wykład teoretyczny dla uczniów wprawniejszych. [illegible] aby każdemu umożliwić korzystanie z nauki.

— **Halicz** d. 28. stycznia. (Podziękowanie.) Zarząd czterokalsowej szkoły męskiej w Haliczu składa [illegible] Radzie miasta Halicza — w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej, najczulsze podziękowanie za szczodry dar w kwocie 10 zł., [illegible] A. Strzeleckiego, za sprawienie [illegible]. Dyrekcja.

— (*H. H.*) **Stanisławów**, 2. lutego. Na dniu 31. stycznia [illegible]

— **Z pod Bukaczowiec.** [illegible] (*m.*) [illegible] w *Gazecie Narodowej* [illegible] stacji

Otóż jako świadek muszę objaśnić, iż pomiędzy niektórymi podróżnymi a naczelnikiem stacji przyszło do nieporozumienia właściwie tylko z tego powodu, iż owi podróżni mniemali, że gdy regularny bieg pociągu wstrzymany został, to zarząd kolejowy powinien postarać się o żywność i pościel dla podróżnych. Tymczasem naczelnik stacji tłómaczył się, że nie ma upoważnienia do pokrywania podobnych wydatków z kasy kolejowej, lecz gotów jest dostarczyć ludzi, którzy sprowadzą i wiktuały i słomę z poblizkiego miasteczka tym z P. T. podróżnych, którzy na to dadzą pieniądze.

Nie wchodzę w to, czy w zasadzie nie było słusznem żądanie owych państwa podróżujących, ażeby w czasie podobnych poniewolnych noclegów zarząd kolejowy miał obowiązek pamiętać o wygodzie podróżnych. Lecz w tym specjalnym wypadku, który opisuje wzmiankowana korespondencja, doprawdy niesłusznie zwala szan. korespondent na naczelnika stacji Bukaczowce winę wszelkich niewygód, jakie z towarzyszkami swojemi znieść musiał podczas owej pamiętnej nocy. Jako *socius doloris* szczerze podzielam nieprzyjemne wspomnienia, jakie po niej zostały nam wszystkim, lecz bodaj czy naczelnikowi stacji Bukaczowce jeszcze dotkliwiej nie dała się uczuć ta noc fatalna, gdyż ugrzęzło mu tam wówczas trzy pociągi! Kto zna choć cokolwiek stosunki kolejowe ten zrozumie ile w takim razie ma pełniący służbę stacyjną urzędnik do czynienia.

Naczelnik stacji polecił restauratorowi p. Birnbaumowi, ażeby pamiętał o podróżnych, a sam zajął się więcej pociągami, gdyż to było głównym jego obowiązkiem. Z p. Birnbauma jest szan. korespondent zadowolony. Czemuż więc gniewa się na naczelnika stacji, że pościeli nie dostarczył, gdy sam on nie chciał odżałować na słomę kilkunastu centów? Któż temu winien?

Jeden z podróżnych.

— **Kraków.** Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prosi szanowną redakcję o umieszczenie w szpaltach kroniki swego dziennika następującego ogłoszenia:

Wydział Towarzystwa „Wzajemnej pomocy" uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, chcąc oszczędzić szanownym rodzicom i opiekunom przykrości udawania się do publicznych biór zleceń, poleca szanownym rodzicom i opiekunom jak lat poprzednich tak i w tym roku swych kolegów na nauczycieli domowych i guwernerów w mieście i na wieś; zgłaszać się można do komitetu Towarzystwa „Wzajemnej pomocy" uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, lub też do Piotra Mirtyńskiego, słuchacza IV. r. filozofii.

— **W południowym Tyrolu** dotkliwie daje się uczuwać bawiącym tam chorym suche zimno, gdyż naprzykład w Arco przy sześciostopniowych mrozach od sześciu tygodni nie spadł ani płatek śniegu ani kropla deszczu. W Gries pod Bozen ta sama suchość powietrza i kurzawa na ulicach. W Meranie kwitnie w najlepsze sport łyżwiarski. W Rzymie pozamarzały fontanny, gdyż dzień w dzień panuje tam mróz cztero- lub pięciostopniowy. Na ulicach wielka gołoledź, a na domiar złego nie ma tam zwyczaju posypywania chodników piaskiem.

— **Co to znaczy??** *Warta* poznańska pisze: „Z Krakowa, z miasta straży pożarnej, dowiadujemy się, że dawny duch hetmański się budzi, a szczęk broni z roku 1863 odbija się o stare mury Wawelu. Karabele i kordy sypią skutecznie błyskawicami, a naród z wdzięcznością wita obrońców jego zamierzchłej sławy i nieśmiertelnego ducha ofiary."

— **Wdzięczność ptaka.** Z Zurychu piszą do *Wintherth. Landb.*: Mewy, które obecnie pojawiły się tu w wielkiej liczbie, są nadzwyczaj łaskawe i przyjmują od ludzi z chęcią żywność, dając się chwytać z łatwością karmicielom. Jeden z karmicieli, który codzień w południe daje tym ptakom okrawki mięsa niedawno temu wyszedłszy na brzeg zwyczajem swoim rzucił pożywienie. Z wielkim krzykiem okrążyły go mewy, ale jedna z nich — uderzywszy w kapelusz strąciła mu go do wody. Powstał śmiech wokoło i wielu zabierało się na łódkach ratować tonący kapelusz, gdy nagle jedna z mew chwyta kapelusz w dziób i unosi w powietrze, a następnie lecąc nad mostem upuszcza go na ziemię. Czy nie był to pewien rodzaj wywdzięczenia się za dobrodziejstwo?

— **Niech sobie rysuje.** O ostatnich manewrach w Prusiech Wschodnich opowiadają dzienniki berlińskie następujący fakt: „Jenerał Skobelew" wysłany przez swój rząd jako gość na zeszłoroczne manewra, które się w obecności cesarza niemieckiego w Prusiech wschodnich, na Pomorzu i w Alzacji odbywały, uczestniczył w nich jako bardzo pilny zpostrzegacz. Na manewrach nieodstępywał ani na chwilę oficerów francuskich, co zaś najbardziej uderzało, to jego bardzo pilne robienie notatek, szczególną zaś uwagę zwracał na trudny teren między Pilawą a Królewcem, który co chwila szkicował. Kilkakrotnie zwracali wyżsi oficerowie uwagę jego na niewłaściwość tego w kraju, gdzie jako gość przybył, na co za każdym razem szepnąwszy „mille pardon", miejsce zmieniał i dalej rysował. Uważając to jeden z widzów szepnął o tem ministrowi wojny, jenerałowi Kameke. Jenerał Kameke uśmiechnąwszy się, odpowiedział: „Niech sobie rysuje. Czego goście widzieć nie mają, tego też i nie zobaczą".

— **Granier de Cassagnac**, o którego śmierci doniósł nam wczoraj telegram, tak jak jego syn Paweł, należał do najdzielniejszych obrońców bonapartyzmu. Był on oficjalnym mówcą bonapartystów, a za mieszczańskiem cesarstwem występował zawsze z namiętną elokwencją. Pisał także równie namiętnie, co też doprowadzało go do częstych pojedynków. W r. 1857 wyzwał nawet Emila Olliviera ale ten nie stanął. Po upadku cesarstwa wyjechał Cassagnac na jakiś czas do Belgii, gdzie założył bonapartystyczny dziennik *Le drapeau*. Od r. 1876 był członkiem Izby deputowanych. Oprócz prac parlamentarnych i dziennikarskich zajmował się także historją, a właściwie tendencyjnem jej przekręcaniem na korzyść idei konserwatywnej. Takiem dziełem jest jego „Histoire des causes de la revolution française", które ofiarował Piusowi IX.

— **O strasznej katastrofie** donoszą nam z Husiatyna na Podolu. Dnia 13. b. m. we wsi Narewce, w gorzelni p. Mieleniewskiego, około godziny 5tej po południu kocioł parowy pękł. Następstwa tej katastrofy okropne. Całe zabudowanie jest zburzone doszczętnie — a pierwszy olbrzymi kocioł odrzucony w bok o 13 blizko sążni. Co ważniejsza jednak, to że ofiarą tego wypadku jest 10 osób zabitych a 9 ranionych. Z pomiędzy ranionych, 5 osobom, dzięki szybko podanej pomocy lekarskiej, nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Prawnika* nr. 4. z d. 28. stycznia zawiera: O rachunku ciągłym przez dr. Leona Gellera (c. d.) Ustawa o rybołostwie (dokoz.) — Przegląd tygodniowy. (Język wykładowy w IV gimnazjum lwowskiem, a ustawa z dn. 22. czerwca 1867 r. nr. 13. dz. u. kraj. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich; Okólnik prezydjalny krakowskiego sądu wyższego o języku urzędowym przy zakładaniu ksiąg gruntowych, — a rozporządzenie ministerjalne z dn. 5. czerwca 1869 r. nr. 24 dz. pr. p. o języku urzędowym w sądach.) — Praktyka sądowa i administracyjna. — Księga orzeczeń c. k. sądu najwyższego. — Okólniki urzędowe (rozporządz. prez. sądu kraj. wyższ. w Krakowie, o języku urzędowym przy zakładaniu ksiąg gruntowych). — Od redakcji.

Prenumerata wynosi rocznie 6 złr. — półrocznie 3 złr. — kwartalnie 1 złr. 50 ct.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 5. zawiera: Helena Modrzejewska, przez W. Bogusławskiego. — Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora „Kłopotów starego komendanta". — Gospodarstwo naszych prababek. (Wyciągi ze starego raptularza), przez dr. Antoniego J. — Skarb. Komedja w jednym akcie, przez Franciszka Coppée. Przekład Seweryny Duchińskiej. — Sydnej. — Najnowsza lampa elektryczna Edisona. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. Widok południowego Utaku. — Z prowincji. — Kronika polityczna. Rozmaitości, (Nekrologia. — Literatura i nauka.) — Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia. — Statystyka. — Starożytności). — Odpowiedź redakcji. — Szachy. — Bibliografia. — Ryciny: Z karnawału rzymskiego. Rysował Aleksander Gierymski. — Widok południowego Utaku. — Podejrzana przyjaźń. Z obrazu H. Veltena w Monachium. — Lampa elektryczna wynalazku Edisona.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 3. lutego. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·75 do 12·50 zł., biała po 11·75 do 12·50 zł., żółta od 11·50 do 12·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·— do 8·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·— do 7·50 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. — Owies od 6·25 do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·50 do 8·80 zł., pastewny od 6·60 do 7·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do 6·50 zł. — Bób od —·— do —·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·75 zł., nowa od 6·50 do 7·— zł. — Rzepak zimowy od 10·25 do 10·75 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od 8·85 do 9·80 zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 41·— do 50·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 40·— do 43·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 37·25 [1]) do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:
[1]) Stałe.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.24½. — Napoleondor 9.36.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 3. lutego. Izba posłów bez zmiany przyjęła rządowy projekt o administracji bośniackiej w rozprawie ogólnej i szczegółowej. Minister spraw wewnętrznych wniósł przedłożenie o udzielenie Galicji zaliczki w kwocie pół miliona złr.

Delegacja przedlitawska załatwiła ekstraordynarjum dla wojsk stojących w krajach okkupowanych; uchwaliła rezolucję względem wszelkiego możliwego zredukowania wojsk okkupacyjnych i powołania rezerwistów do domu; przyjęła projekt rządowy co do powracających wychodźców bośniackich. W rozprawie nad dochodem cłowym przyjęto wniosek Wintersteina, aby zamiast proponowanej przez rząd kwoty 5,900.000 złr. tylko 5 milionów wstawić.

Na dzisiejszem walnem zebraniu Towarzystwa banku austro-węgierskiego odczytano sprawozdanie, wykazujące, że w z. r. wpłacono do banku 75,810.000 złr. a 57,610.000 złr. wydano. Dywidenda roczna wynosi 19 złr. w. a.

Budapeszt d. 3. lutego. W Izbie posłów cofnął minister skarbu projekta, dotyczące przedłużenia terminów umorzenia obligacyj indemnizacyjnych od gruntu i winnic; a natomiast wniósł trzy inne projekta co do umorzenia obligacyj indemnizacyjnych od gruntu, tudzież co do pokrycia kapitału na umorzenie pożyczek państwowych. Co roku ma być wydawaną renta złota w sumie odpowiadającej kwocie kapitału umorzyć się mającej.

Rzym d 3. lutego. „Avvenire" i „l'Italie" donoszą, że minister wojny Bonelli podał się do dymisji w skutek postępowania jenerała Sanetego w rozprawie nad opłatą od mlewa.

Wiedeń d. 4. lutego. (pryw.) Wszelkie pogłoski o rozdwojeniu w prawicy są mylne. Nietylko w sprawie Bośnii, ale i w innych sprawach idą wszystkie trzy kluby prawicy zgodnie. Zmiany w ministerjum nie nastąpią teraz. Usiłowania młodoczechów w celu rozbicia dzisiejszej większości rozbiły się o poczucie konieczności solidarnego działania.

Tylko w jednej części nr. drukowane.

Londyn d. 3. lutego. Cesarzowa austrjacka przybyła tutaj. Gęsta mgła opóźniła podróż. W południe cesarzowa odjeżdża dalej.

Wiedeń d. 3. lutego. W Izbie posłów przedkłada minister spraw wewnętrznych projekt do ustawy o udzielenie zaliczki 500.000 złr. dla Galicji, poczem nastąpiła rozprawa nad ustawą administracyjną dla Bośnii. Sprawozdawca Plener. Skene mówi przeciw ustawie, gdyż ona narusza prawnopaństwowe stanowiska obudwu części Austro-Węgier.

Dumba oświadcza, że przywrócenie uporządkowanych stosunków jest sprawą honoru Austrji, która w tej nowej dzielnicy o podniesienie dobrobytu starać się musi, i wnosi, żeby wydatek na te zajęte kraje jako ich dług co do Austrji uważano.

Komisja wojskowa załatwiła w debacie specjalnej ustawę o taksie wojskowej.

Przyjechali dnia 4. lutego 1880.

HOTEL ZORZA: Dr. A. Schmidt z Wiednia. M. Garapich z Cebrowa. S. Kęplicz z Wołoso[illegible] Z. Milch z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: J. [illegible]owski z Czernichowa. G. Kamiński z Borszykowa. J. Winnicki z Boryszkowic.

HOTEL LANGA: F. Schaefer z Pragi. F. Teppfer z Wiednia. M. Sachsenhans z Gdańska.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. F. Fruchtman ze Stryja. Dr. J. Rosenberg ze Stanisławowa. J. Jaworski z Czercza. R. Pieściorowski z Kuźmina. T. Romanowski z Hrehorowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Prus Kobierski z Czerniowiec. J. Torosiewicz z Połtwy.

Lwów, z Izby handlowej, 4 lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	258 —	261 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	159 —	162 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	289 —	293 —
„ kred. galic. po 200 złr.	240 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96 40	97 40
„ „ „ 4 „ „	89 60	90 60
„ „ „ 5 „ okres.	96 40	97 40
Banku hipot. galic. 5 pct.	100 —	101 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 —	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 75	97 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	98 50	100 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 25
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 23¼	1 25
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 3. Lutego 1880.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred.	277.75
Anglo-austr.	158.25	Kolej Kar. Lud.	258.50
Unionsbank	124.—	Kolej Połud.	91.25
Nordbahn	234.—	Kolej Elżbiety	191.50
Kolej Alföld.	151.—	Węg. Nordostb.	142.75
Kolej Lw.-czer.	160.—	Wied. Comunal.	121.75
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galic. indemnis	97.—
Losy z r. 1864	175.50	Kolej siedmiog.	133.50
Renta węg. 6%	102.70	Losy tureckie	18.—
Bankverein	162.75	Rosy. rubel pap.	1.24¾
Losy węgier.	116.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń d. 4. lutego
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	303.40	Anglo-Austrjackie	58.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	91 —
Unionsbank	124.30	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 3 lutego
godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214.80	Akcje kredyt.	559.—
Lombardy	157.50	Galicyjskie	112.—
Kolei Rumuń.	48.25	Austrjackie banknoty	172.80

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	96 50	97 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów d. 4. lutego 1880

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Dawniej zapowiedziana broszura:
„Bez polityki nie dorobimy się nowej Polski, a dawna Polska ciągle będzie na katafalku", wyjdzie z druku przy końcu lutego lub na początku marca. 1499 1—1

Kucharz

kawaler w średnim wieku z pewnemi dokumentami poszukuje umieszczenia w Galicji lub zagranicą. K. G. w Pohorilcach p. Podhajczyki. 1502 1—3

Woda księżniczek — Eau de Princesses.
Najsłynniejszy środek do utrzymania lśniąco białej i delikatnej skóry do najpóźniejszego wieku, usuwający również wszelkie słabości skórne.
Jedynie prawdziwe do nabycia w handlu
J. Niemirowskiego następców we Lwowie.
Cena flakonu z przepisem 1181 **84 ct.** 5—8

Pewien gospodarz

życzy sobie objąć w samoistne prowadzenie wielkiej majętności rolnej, położonej w pobliskości Lwowa lub przy kolei żelaznej. Adres wskaże Administracja „Gazety Narodowej". 1394 9—10

Nasiona na rok 1880,

świeże i niezawodne kwiatowe, jarzyn kuchennych, pastewnych, traw różnych i koniczyn, tudzież **bukiety** z kwiatów świeżych balowe, najgustowniejsze w mankietach najładniejszych i wieńce ślubne najmodniejsze poleca handel
Karoliny Geistler „pod Wiosną" we Lwowie, Rynek l. 158 39.
Cenniki na żądanie wysełam franco. 1451 4—6

Do wydzierżawienia **od 24. czerwca 1880 r.**

Folwark Bortniki

w pow. Bobreckim, 610 morgów.
Porozumienie bezpośrednie z właścicielem Henrykiem Rodakowskim, we Lwowie, l. 18., przy ulicy Jagiellońskiej. 1463 3—3

Drzewo budulcowe

1473 3—8
Sprzedaje się bez pośrednictwa osób trzecich 10.000 sztuk dębów budulcowych, razem około 600.000 stóp kubicznych miary angielskiej i 3000 takichże sosen w wołyńskiej gubernii, włodzimierskim powiecie na samej granicy galicyjskiej w majątku Fusów położonym, w odległości 20 wiorst od Sokala nad Bugiem i 7 wiorst od komory celnej Drużkopola. Interesanci raczą się zgłosić według powyższego adresu do właściciela majątku.

Gazetowe

makulatury

wielkiego formatu 100 kilo po 18 zł. franco z opakowaniem, dworzec kolei we Wiedniu, są każdego czasu do nabycia u K. BOSCHAN we Wiedniu, Hafnersteig 12. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem. 1185 2 4

Koncypient adwokacki

1482 2—2
z kilkunletnią praktyką sądową i adwokacką poszukuje umieszczenia.
Pośredniczy z grzeczności adwokat dr. K. Kwiatkowski w Stanisławowie, do którego uprasza się oferty nadsyłać.

Nie powierzchowna, tylko sumienne i **radykalne** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości.
Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych, prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
J. KURPIEL
mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nowa, l. 12. pierwsze piętro, drzwi Nr. 16. ordynuje od 9. do 1. przed i od 2. do 5. po południu.
Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne upławy u mężczyzn i kobiet, strykturę, zgubne skutki **samogwałtu,** jak: osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t.d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bólu gruntownie** pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.**
Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądania lekarstwa w dyskrecjonalny sposób. 1332 4—?

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1008 5—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Dyrekcja kasyna narodowego we Lwowie, niniejszy ogłasza konkurs na posadę

Marszałka kasyna

któryby jednocześnie pełnił obowiązek sekretarza i piwnicznego. O prócz polskiego, potrzebna jest znajomość prowadzenia korespondencji kupieckiej w języku niemieckim. Płaca 600 zł. rocznie i pomieszkanie z opałem, przy równej kwalifikacji pierwszeństwo otrzyma mogący złożyć kaucję w kwocie 1000 zł. Podanie wraz ze świadectwami i kwalifikacją należy adresować do Dyrekcji kasyna narodowego we Lwowie. Termin zgłoszeń ustanawia się do 20. lutego b. r. nieodwołalnie. 1498 1—2

Uwiadomienie o sprzedaży.

Na dniu 16. i 17. lutego 1880 z powodu wypuszczenia w dzierżawę dóbr Bukowiec, w powiecie Bóbrka, odbędzie się sprzedaż o godzinie 10. z rana, narzędzi gospodarczych z fabryk najsławniejszych zagranicznych sprowadzanych, a to: Cimermanowskie szeroko-rzutne siewniki, plugi do gartywania i wykopania kartofli, amerykańskie grabie do siana, maszyna do koszenia, żniwiarki i t. p., jakoteż i żywy inwentarz. 1504 1—6
Chęć mających takowe nabyć zaprasza najuprzejmiej skarb Bukowiec.
Robert Doms.

Zamiana dóbr

w Galicji, Bukowinie i Rossji
za kamienice
we Lwowie Wrocławiu i Dreźnie,
może być do końca marca 1880 r. uskutecznioną tylko za wyłącznem pośrednictwem **A. M. Orłowskiego,** Lwów, rynek 8. 1179 2 5

Gośccowe płótno

przeciwko gośćcowi, padaczce, reumatyzmowi, [darciu członków i puchnieniu kości] zapaleniom skórnym, wszelkiego rodzaju kurczom w rękach i nogach, a szczególniej żyłom kurczowym, napuchnięciu członków, wywichnieniu, i kłuciu w bokach. Z pewnym skutkiem i jako pierwszy szybko leczący środek używać należy.
Pakiet z opisem użycia kosztuje 1. 5. podwój. gruby dla mocno cierpiących 2.10
Słynny lekarz *dr. Hufeland* mówi w swem dziele lekarskiem: „że są dwie słabości, przeciw którym sztuka lekarska w wynalezieniu silnego leczniczego środka długo daremnie szukać się zdawała, a temi są **gościec w głowie i podagra;** a tymże wynalezionym środkiem jest użycie powyższego płótna gośćcowego
Również słynny:
Paryski uniwersalny plaster
przeciw wszelkim możliwym ranom, wrzodom, bolączkom, odmrożeniu i nagniotkom. Słoik z opisem użycia kosztuje 35 ct
V. Grabner w Budapeszcie.
Skład komisowy u 1489 1—6
O. T. Wincklera, we Lwowie, dom narodny.

Właśnie teraz wyszedł:
Sławny portret polskiej piękności hr. Potockiej,
malowany farbami olejnemi na płótnie, $^{70}/_{60}$ cent. wielki, w pysznie ozdobionych ramach złoconych **tylko 4 złr. za sztukę.** Do nabycia za zaliczeniem lub na dosłaniem gotówki tylko u
E. Augenfeld, we Wiedniu, Stadt, Riemergasse.
W żadnej polskiej familii patrjotycznej nie powinien zbywać ten istotnie piękny obraz jako ozdoba i wspomnienie.
Arcyksiążę Rudolf, $^{100}/_{00}$ cent. wielki 6 zł. z ramami. 1495 2 3

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu,* **uleczą** *bezsilność i watłość,* **zaleca się przez lekarzy dla** *kobiet popołogach i ozdrowieńców* **etc.**
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Radyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Szczęśliwej przyszłości

mogę się spodziewać, albowiem w skutek wygrania **TERNA** podług instrukcji sławnego matematyka pana profesora **Rudolfa Orlice,** obecnie właściciela dóbr i urzędnika w Neuhof pod Berlinem, uwolniłem się od grożnych trosk.
Posłałem mu za jego instrukcję do gry 3 mark przekazem, a oprócz tego **10 prc.** od **wygranego terna.**
Moje serdeczne podziękowanie wyrażam publicznie p. profesorowi **Rudolfowi Orlice w Neuhof** pod Berlinem.
Eger. *Franciszek Haul,* garbarz.
Na każde zapytanie odpowiada profesor Rudolf Orlice w Neuhof pod Berlinem natychmiast *bezpłatnie* i *franco,* i wysyła najnowsze listy tern do wygrania bezpłatnie i franco. 1089 1—1
Tego rodzaju zapytanie do sławnego profesora loterji R. Orlice, który teraz piastuje chwalebne stanowisko jako burmistrz, możemy wobec mającego w bliskim czasie nastąpić zniesienia loterji, najlepiej polecić.
D. R.

Złota księga szlachty polskiej.

Rocznik II. wyszedł z druku, i rozesłany został abonentom.
Otwiera się przedpłata na Rocznik III.
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 marek (6 złr.) Uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin** pragnących być pomieszczonemi w III. Roczniku.
Bliższych warunków udziela niżej podpisany wydawca, który także **wyłącznie** przyjmuje przedpłatę.
Teodor Żychliński.
Poznań, św. Marcin, 43.
Dnia 1. grudnia 1879 r. 1309 8—10

Recenzja wieczorku sobotniego.
Muzyka grzmi. W tancerzów rondzie
Pełno gwaru i krzyku, szmeru i szału,
Lecz wzrok mój smutno w gwarnym wirze błądzi,
Bo jestem zdala swego ideału!
1505 1—2 *Niezapominajka.*

DOM

1piętrowy pod l. 42 przy ulicy Janowskiej wraz z ogrodem warzywnym i owocowym, oraz 3 morgami gruntu, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu 1505 1—3

Cornedbeef z St. Louis w Ameryce.

Wołowe mięso bajcowane, gotowane i zupełnie dla stołu przyrządzone; — takowe jest znakomite na zimne przekąski do wina i herbaty, i do różnorodnego użytku, a bardzo wygodne dla podróżujących.
Puszki blaszane, hermetycznie zamknięte, i dające się latami utrzymać bez szkody w każdej strefie, zawierają po 1, 2, 6 i 10 funtów wagi angielskiej, smacznego i pożywnego mięsa bez tłuszczu i kości.
Cena puszki zawierającej 1 2 6 10 funtów po ct. 70, złr. 1.50, złr. 3.50, złr 5.50 a. w.
Krajane częściowo po złr. 1.60 za kilo.
Główny skład dla całej Galicji w handlu St. Markiewicza we Lwowie RYNEK, l. 42. 1261 3 3

Na karnawał!

Magazyn konfekcji damskiej J. Kühmayer Następcy
Hetmańska l. 4.
otrzymał na karnawał
BALOWE SUKNIE od zł. 15 do 30
JEDWABNE . . od zł. 40 do 80
ATŁASOWE . . od zł. 40 do 80
OKRYCIA i SORTIE DE BAL od zł. 6 do 50 zł.
KWIATY paryzkie w największym wyborze po bardzo skromnych cenach.
1429 6—6

Cena flaszki 1 zł. Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka franko. **Cena flaszki 1 zł.**
Główny skład u Paul Eckardt we Wiedniu, III. Heumarkt 7.



Odznaczony na 13 wystawach zawsze jedynie najwyższemi nagrodami.
Na ostatniej w Paryżu 1878 przeciw 13 konkurentom odznaczony jedynie wielkim medalem złotym.
1203 1—6
[illegible]

1141 2—12

POMADA z balsamu muszkatołowego.

Ta nowa przez lekarzy uznana jako najskuteczniejszy środek na porost włosów, poleca się szczególnie tym osobom, które mają rzadki lub słaby włos, albowiem wskutek użycia tej pomady wzrastają gęste i bujne włosy i nie stają się siwemi, [illegible] ochrania od wypadania i wczesnego osiwienia. Daje się użyć z dobrym skutkiem dla dorosłych jakoteż dzieci powinna zatem znajdować się w każdym domu. Cena jednego słoika zł. 1.20. Zamawiać można i nabyć **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera.**

Ważne ogłoszenie i polecenie!
Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze po cenie 1314 2—24
we Lwowie u Jakóba Beisera, apt., u Piotra Mikolascha, u Zygm. Ruckera, u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek. **w BRODACH** K. B. Witosławski apt. Ed. Liszka, apt. **w CZERNIOWCACH** F. Golichowski apt. **w GLINIANACH** Adolf Helm, apt. **w KRAKOWIE** u M. Jaworniekiego, u W. Redyka, apt. **w KOŁOMYI** u J. Sidorowicza, apt. **w BOCHNI** u Franciszka Reiss, **w TARNOWIE** u A. Tenczyna, apt. **w RZESZOWIE** u J. Schaitera i Sp. **w TARNOPOLU** u J. Jamrogiewicza. **w SAMBORZE** u J. Aleksiewicza apt. **w STRYJU** u Juliana Zagórskiego. **w STANISŁAWOWIE** F. Stechera.

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, tajemne choroby młodzieńcze i wszelkich [illegible]

Dr. WRUNA Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).
Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części płciowych i porodowych, tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. [illegible]
Cena pudełka wraz z dokładnym opisem 1 złr. 80 ct. We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefstrasse 14, we Lwowie u Zygm. Ruckera. 1084 12—?

Podpuszczki cielęce

kupuje każdego czasu **L. Löwit, we Wiedniu,** II. Pazmanitengasse 4 1212 1—8

Kaucjonowany ekspedytor

pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły pod J. D. post rest. Kopyczyńce. 1196 1—3

APTEKA

z realnością
w mieście powiatowem
jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość w biurze Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 4, w godzinach od 10 do 1. w południe. 1484 1 3

Pismo dziękczynne z Budapesztu.

Uderzające DONIESIENIA o wyleczeniu kaszlu, cierpień żołądkowych, piersiowych i płucowych
Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie pana
Jana Hoffa
c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów,
We WIEDNIU FABRYKA, GRABENHOF 4,
Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

HOFFA piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,
koncentrowany ekstrakt słodowy
51 kroć przez najwyższe osoby odszczególnione
Czekolada słodowa i cukierki słodowe Hoffa

Wielmożny Panie!
Czuję się być obowiązanym do złożenia panu niniejszem publicznego mego najżywszego podziękowania.
Od 20 lat cierpiałem na gwałtowne bole w piersiach, któremu towarzyszyły wyrzuty ropiaste i duszność w piersiach przytem nie miałem apetytu i snu. Pomimo używania wszelkich środków, choroba przybierała tak dalece, że codziennie opuszczały mnie siły, a licząc już 70 lat, z trwogą wyczekiwałem śmierci.
Czytając dzienniki, zwróciłem moją uwagę na pańskie lecznicze preparaty słodowe, począłem takowe używać i już po wyżyciu 10 flaszek pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego czułem się znacznie lepiej, a po wyżyciu dalszych 40 flaszek, zupełnie się stan zdrowia mego zmienił, spokojny sen pokrzepiał mię, apetyt przyszedł dobry, wyrzuty się rzadszemi i słabszemi, — krótko, jako tako podreperowałem się. Mam to przekonanie, że gdybym był przed 10 laty używał pańskich środków, byłbym z mych cierpień zupełnie się wyleczył.
Niechaj Najwyższy utrzymuje pana przy zdrowiu długie lata, ażeby cierpiąca ludzkość w pańskich błogoczynnych wyrobach znajdywała utracone swe zdrowie.
Budapeszt, 28. listopada 1879.
Z wysokiem poważaniem, uniżony
Jakób Goldschein,
w Budapeszcie, Waitzner-Boulevard, 50.
We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki; w Sucatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Slenich: w Nowym Sączu R. Jakubowski; Tarnopol Jamrogiewicz apt.; Przemyśl Kozłowski. 1179 4—8

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek l. 24.
otrzymała na skład główny
świeżo z druku wyszłe dziełko

Istorja Polszczy, Łytwy i Rusy

w 16ce str. 196 ozdobione 15 rycinami w dwóch wydaniach drukowane czcionkami ruskiemi i polskiemi. Cena tylko 25 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 1329 1—6
Zamówienia na prowincji uwzględniają się za nadesłaniem 30 ct, z których 5 ct na frankaturę odlicza się.

Przedpłata na rok 1880.

12 zeszytów na rok.

ATENEUM Warszawa. 14 Włodzimierska 14.
ATENEUM Warszawa. 14 Włodzimierska 14.
ATENEUM Warszawa. 14 Włodzimierska 14.
ATENEUM Warszawa. 14 Włodzimierska 14

CENA PRZEDPŁATY z przesyłką
Rocznie . . . . Rs. 12
Półrocznie . . . „ 6
Kwartalnie . . . „ 3
Prenumerować można w redakcji i we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.
PP. prenumeratorów z zagranicy upraszamy o nadsyłanie przedpłaty bezpośrednio do **redakcji** tylko w takim razie redakcja odpowiadać będzie za akuratne dostarczanie zeszytów.

Rzetelne! Żadne oszustwo!

Z powodu śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy, nasze
towary fabryczne ze srebra chińskiego
zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, za połowę ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełnie oenniki zostaną na żądanie franko przesłane.
O 50 prct. zniżone ceny:

		dawniej	teraz
6 łyżeczek . . .	zł.	3.50	1.80
6 łyżek . . .	„	6.50	3.—
6 nożów . . .	„	6.50	3.—
6 widelców . . .	„	6.50	3.—
6 noźów deserowych .	„	6.—	2.70
6 widelców deserowych	„	6.—	2.70

		dawniej	teraz
6 podkładek na noże .	„	3.—	2.70
1 chochla . . .	„	4.—	2.50
1 chochelka . . .	„	3.50	1.50
1 szczypce do cukru .	„	2.50	1.—
1 czarka na masło .	zł.	5.—	2.50
1 para lichtarzów .	„	6.—	. —

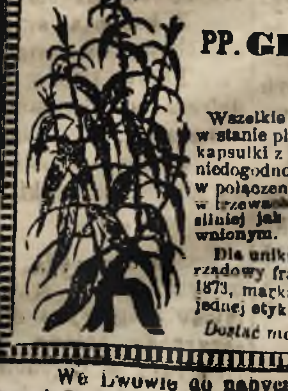
Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł.— Puszka na papierosy zł. 2.50
Zwracam uwagę P. T. Publiczności na to, że moje towary nie są sporządzone z tak zwanego srebra Britania, które niczem innem nie jest, jak tylko posrebrzaną blachą, lecz z najlepszego metalu srebrnoplatynowego, odznaczającego się pięknością, a od istotnego srebra nie dającego się odróżnić. 3720
Przedewszystkiem proszę zauważć
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganetui dawniej 24 zł. **teraz zł. 10.70.**
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.
E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, papilarnych, kaucji małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1 03 4—?

PIGUŁKI

z ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.



Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dzielniej i silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

MOLLA proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe,
jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.
WARNUNG.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie óez, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gallhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünaspana ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach* Ignacy Schnirch C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* W. Cieński apt., w *Jarosławiu* Jós. Bohme ap., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jaworniecki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., we *Lwowie*: W. Marszałkiewicz, kup., P. Gallhofer; w *Nadwornej* Emilnowicz apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek, Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* Karol Lauer; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gaideczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Com., *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt. w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Szczakowej*: Rappaport; w *Tarnopolu* E. Frantz, H. Kahane apt., M. Perl F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.